

Akademicy polscy w Paryżu

Zwycięstwa naszych jeźdźców na Olimpiadzie. Finał Igrzysk bokserskich. Nowe sensacje mistrzostw ligowych

Na odbywający się obecnie w Paryżu kongres C. I. E. i połączone z nim zawody przybyła w ubiegły czwartek i polska reprezentacja akademicka.

Skład osobowy naszej drużyny wygłąda następująco: Kostrzewski, Malanowski, Jaworski, Nowak, Weiss, Dzwonkowski, Trojanowski i Łukasiewicz z warszawskiej Polonii przebywający obecnie w Paryżu na praktyce.

Mieszamy i stajemy się w ichym „Pension de Famille” przy rue des Ecoles, do czego zmusza nas bardzo ciężka sytuacja finansowa.

Paryski dziennik „Le Journal” wykrył fakt, że w Paryżu obecnie znajduje się bardzo dużo zawodników, powracających z Olimpiady, oraz przybywających na kongres C.I.E., i urządził w niedzielę jednodniowe zawody na stadionie olimpijskim w Colombes. W zawodach tych wzięli udział także i niektórzy z naszych zawodników.

Na stadion udajemy się specjalnie przyslanym po nas autobusem i korzystamy z pięknej przejażdżki, aby zapoznać się lepiej z Paryżem.

Zawody rozpoczęła jak zwykle stumetrowka; zwyciężył Theard w 11 sek. przed Amerykaninem Hussey'em, Auvergne'em i Degrellem.



JEDEN Z PRZEDBIEGÓW NA 5000 M. W AMSTERDAMIE.

Odbywający się równocześnie rzut kula przyniósł zwycięstwo Francuzowi Duhour, który bardzo dobrym rzutem 14 m. 92 cm. pobił Amerykanina Kreuza (14.69) i Węgra Bacsalmassy'ego.

W 400 m. „otwartej” startuje nasz Malanowski; konkurencja jak się okazało, była obstawiona przez znakomitych za wodników, to też nasz świeżo uwieczony czterystometrowiec, pomimo osiągnięcia niezłego czasu 51.4 musiał się zadowolić 6-em miejscem. Bieg wygrał Francuz Moulin (nowa sława), przed Węgrem Magdiesem i Taktim w czasie 49.2

Bieg 800 m. przyniósł sensacyjną przegrana rekordzisty świata Francuza Serafini Martina do swego imiennika, amerykańskiego Szwajcara Paul Martina. Francuz prowadził aż do ostatniej prostej i robi wrażenie najzupełniej jeszcze świeżego; tu z ogromnym wysiłkiem dochodzi do i mia Paul Martin. Wszyscy spodziewamy się gwałtownego finiszu Francuza, tymczasem ten na atak zupełnie

nie odpowiada i daje się wyprzedzić na mecie o 6 metrów. Zwycięstwo to okłaskujemy szczerze, za co zostajemy solidnie wygwizdani przez galerię. Martin osiągnął czas 1 m. 53.4 se., bijąc Martina S. i Kellera.

1500 metrów staje się łatwym lupem Ladoumègue'a, który przybywa do me ty w doskonałej formie, bijąc w czasie 3 min. 53.4 Jorgensena (Norwegia) i Leduc'a.

Skok o tyczce wygrał amerykański dziesięciobojec Berlinger (Niemiec z pochodzenia), osiągając 375 cm., przed Ramadiem (360 cm.) i Czechem Korresem (340 cm.).

W tym samym czasie odbył się bieg na 100 m. w którym zachciało się Kanadyjczykom walczyć wy'acnie z „swoją rodzinną” konkurencją. Wygrał triumfator igrzysk olimpijskich Williams w 10.8 przed Fitz Patrickiem i Baillem w 10.0 m. „invitation” zwyciężył w 10.8 Scholtz przed słynnym Lockiem i Francuzem Auvergnem, czwarty i ostatni Paddock, który jest dzisiaj cieniem samego siebie.

800 metrów „reserve au Canada” jest zwykłą „budką”. Dwaj Kanadyjczycy

idą spacerkiem, goraco okłaskiwani przez całą galerię i mijają mecie w czasie, którego dla przyzwoitości nawet nie podano. Pierwszym był Edwards, drugi Wilson.

Bieg 110 m. z płotkami z powodu wycowania większości zgłoszeń odbył się tylko w jednej kategorii; postaralem być bezczelnym i stałem także. Zwyciężył Amerykanin Dishim w 15.2 przed Senpem i Amerykaninem Weensem. Miałem wyjątkowo dobry start i przez pewien czas szedłem jako drugi, ostatecznie jednak przyszedłem czwarty z czasem 15.8. Francuz Dinard, który był piątym oświadczył po biegu, że „wszystko przeżyje, ale przegrał do Polaka, to już jest nie do zniesienia”. Nie wiedział biedak, że za chwile „przyjdzie się” dostać jeszcze większe baty od drugiego Polaka na 400 m. z płotkami.

Teraz nastąpiła krótka przerwa, w czasie której „przedstawiono publiczności” triumfatora maratonu Alieńczyka El Ouali. Odbył on koło honorowe w kostiumie reprezentacyjnym przy burzy okłasków.

Zachęcony powodem rodaka, wybiegł z trybun Francois Roger, zwycięzca olimpijski w podnoszeniu ciężarów, i odbył również koło honorowe, potrząsając rękami i posyłając całusy. Publiczność szalala poprostu z zachwytu.

Zachowanie się obu mistrzów było godnie cyrkowych zapasników, ale nie sportowców-amatorów — zrobiło na nas jaknajgorzej wrażenie.

5000 metrów wygrał Baitard w dobrym czasie 15:13.6 przed de Mey'eni i Marchal'em. Czech Niedobity cały czas przedostatni zrezygnował po 3-k łometrach z biegu. Niestety, cała prasa wzięła go za Polaka.

Skok wwyż wygrał znowu Berlinger przed Doherty i Stewartem (wszyscy trzej reprezentowali USA, na olimpiadzie w dziesięcioboju) osiągając 180 cm.

Kanadyjka Catherwood (mistrzyni olimpijska) urządziła zaraz potem jedno jeszcze „exhibition”, przechodząc z łatwością parokrotnie 150 cm. Jej koleżanki pobiegły sobie 75

m. przyocem zwyciężyła ze zdumiewającą lekkością miss Rosenfeld. Czasu nie podano.

Nadeszło wreszcie 400 m. z płotkami. Z niepokojem oczekujemy na wynik asa naszej drużyny Stefana Kostrzewskiego.

Na starcie Facelli, Dinard, Viel, Adelheim (który ostatnio osiągnął w Berlinie znakomity czas 53.4) i Kostrzewski.

Natychmiast po starcie wysuwa się na czoło Francuz Viel, Stefan rusza dążyć wolno, lecz potem „rozkręca” się coraz lepiej, płotki wypadają mu wspaniale, na 15 kroków i coraz bardziej zbliża się do czoła. Na prostej jest trzecim, wzmacnia tempo, miją z łatwością Viel'a i zaczyna ku naszem zachwytości, a przerażeniu Włochów, dochodzi Facellego. Początkowa odległość 6 metrów maleje wreszcie do jednego, lecz bliskość me ty ratuje, niestety, Facellego od porażki. Trzej Francuzi daleko z tyłu, a Dinard musiał porażkę tego dnia „przeżyć” przegrana do Polaka. Facelli, który ostatkiem ty-

ko sił nie dał się minąć Kostrzewskiemu, po biegu z udaną obojętnością zapytał się Stefana: „A pan, panie Kostrzewski, które miejsce zajął?”

Facelli osiągnął 54.4. Kostrzewski o metr z tyłu, wynik więc jego musiał być przynajmniej o dwie sekundy lepszy od ofcjalnego rekordu polskiego.

Nie na tem jednak miała się skończyć nasza uciecha; gigantofon ogłasza, że w skoku wdał rozgrywką ma zdecydować o pierwszym miejscu między Amerykaninem Bawmanem, Francuzem Oussel'em i Polakiem Nowakiem! Wszyscy oni osiągnęli w konkursie po 6 m. 86 cm! Skacze Amerykanin; 672! skacze Francuz; 676! Wreszcie przychodzi kolej na Nowaka; biegnie do belki żywiołowym szurtem, odją się, pomimo spuchniętej i bolacej nogi, wspina się i lądje na 6 m. 90 cm! Hurra! ryczymy jak opętani i nie czekając na koniec zawodów, przedmy na spotkanie naszego triumfatora!

W czasie naszej nieobecności odbył się jeszcze rzut oszczepem, wygrany przez Amerykanina Heines'a (54:58 m.) i rzut dyskiem wygrany przez Kuck'a. Wynik dysku dla niewiadomych przyczyn nie został ogłoszony, choć napewno nie był mały.

Następnie odbył się bieg „invitation” na 400 metrów, wygrany lekko przez Jacksona w 49.6 sek.

Bieg 200 m. wygrał w bardzo dobrym czasie 21.4 sek. Locher, przed Degrellem i Paddockiem.

Ostatnim punktem zawodów była sztafeta szwedzka, w której drużyna USA, w składzie Gibson, Locke, Scholz i Paddock pobijała Francuzów w czasie 1 m. 57.4 sek. Czas wspaniały! Najlepiej biegł Locke na 300 metr.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród o wybitnie „sportowym” charakterze; Nowak dostał srebrne nakrycie na stół, Stefan butelkę kryształową do wódki i sześć kieliszków, a ja sztykretową papierosnicę.

W. Trojan z tek.



HINDUS SINGH
 egzotyczny średniostansowiec z war koczem pobity przez Forsyia na 1.500

POLONIA NA WŁASNEM BOISKU zwycięża Hasmoneę 5:0

Do walki środkowej drużyny stanęły w zestawieniu: Kisieliński, Jelski, Bulanow; Sechter, Hyla, Focht, Zmowski, Koch, Szczepaniak, Ratke, Kryger.

Hasmonea — Blumenblatt; Balsam, Birnbach; Schneider, Horowitz, Redler; Parness, Steuermann, Grünberg, Krumholz, Ulrich.

Mecz ten zainaugurował otwarcie nowego boiska Polonii przy ulicy Kon wiktorskiej. Po twardych klepkach boisk warszawskich, zienlancy się gęsta runia teren walki przedstawiał kontrast, bijący wprost w oczy. Kiedy zaś po trawiastym koberec potoczyła się piłka, z pewnością dopiero w tym momencie dla niejednego w dła stało się jasne, że prawdziwa piłka nożna bez podobnego boiska obejść się nie jest w stanie. Tutaj bowiem nie ma mowy o przypadkach — piłka wędruje nie tam, gdzie skieruje ją sterująca samotnie kępa trawy, czy wystający kamień, lecz dokąd pośle ją umiejętność techniczna gracza; po równej trawie sunie jak przylepiona i nie stoczy się ze swej drogi nawet o centymetr. To też mimo, że boisko to jest obok wahu ziemnego dla galerji

jedną wykończoną inwestycją przyszłej siedziby Polonii, z terenu walki powiał powiew wielkiego sportu. Niestety gra i zachowanie się gość było w tej mierze dla sportowca uroczyści otwarcia każdego nowego terenu, zgrzytem wprost bolesnym.

Poziom sportowy gry lwowian był, krótko mówiąc, rozpaczliwy. Przy tej przewadze w polu i ilości sytuacji podbrankowych, które wyrobła sobie Polonia, bramkostrzelny napad mógł śmiało wynik podwoić. Napastnicy go spodarzy, mimo że jako zespół pokazali szeroki bardzopekny i celowy poczęganie, indywidualnie nógół nie osiągnęli swej przecielnej formy. Krygier po ostatniej kontuzji ciągle jeszcze niedomagali i nie miał obserwowanej u niego szybkości i zapału w walce; na Szczepaniaku już dziś widać przemęczenie ciężkimi grami i gowem, a Zmowskiemu ciągle daleko do formy wiosennej.

Z dwu nowych nabytków śląskich

dużo lepiej prezentuje się Ratke, b. gracz klubu „09 Mysłowice”, gracz ambitny, ruchliwy, posiadający zmysł kombinacyjny i niezły strzał. Koch jest poprawionym wydaniem Pilszka z Warszawyanki II-iej. Zbyt sztywiny, powolny, gubiący się pod bramką, może być uważany jedynie za materiał na gracza.

Serie bramek rozpoczął Ratke technicznym strzałem. Stan posiadania bramek Polonii do dwu podwyższył Krygier z szeregu rozpaczliwych aktów obrony Hasmonei — piłkę dobił we własnej bramce Redler.

Po zmianie stron przewaga gospodarzy znalazła wyraz we wspaniałym strzale Hyla z 20-mi metrów. Od tego momentu na boisku zaczęły się dziećdzienne rzeczy. Słynny prowokator boksowy Schneider w trakcie walki z Fochtem potrafił zademonstrować tak wielkie i specyficzne bogactwo swego słownika, że sędzia p. Hanke usunął go z boiska.

Hasmonea postanowiła odbić swą stratę na końcach przeciwników. Ze jednak los kaze zapaleńców tracących w walce głowę i panowanie nad sobą, ofiarą własnej zapalczywości padł Grünberg. Tego było dla pana Steuermann'a zawię. To też przy pierwszej okazji znokautował on Fochla bez żadnych skrupułów, a nawet bez zachowania „form” przyzwoitości piłkarskiej. Sędzia usunął i jego z boiska. Zaczęły się targi i kłótnie z sędzią, w rezultacie których doborową parę dopełnił Krumholz.

W międzyczasie Polonia powiększyła swój stan posiadania do 5-ciu bramek ze strzałów Ratka i Kocha.

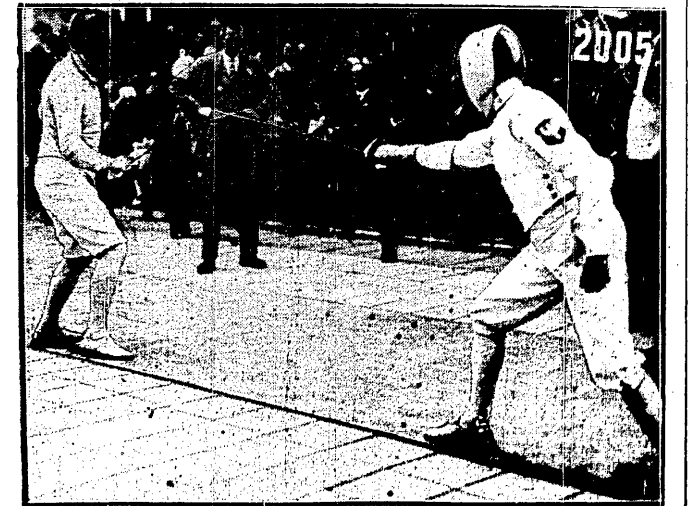
Ostatnie 15-cie minut upłynęło na bezpłodnej walce Polonii z ósemką gości zgrupowanych pod swą bramką i wykopujących piłkę ostantacyjnie na auty.

W defensywie gospodarzy słabszy od innych był Focht, Jelski z powodzeniem zastąpił Maczyńskiego i dowiódł raz jeszcze, że jedyną odpowiedzią dla niego pozycją jest obrona.

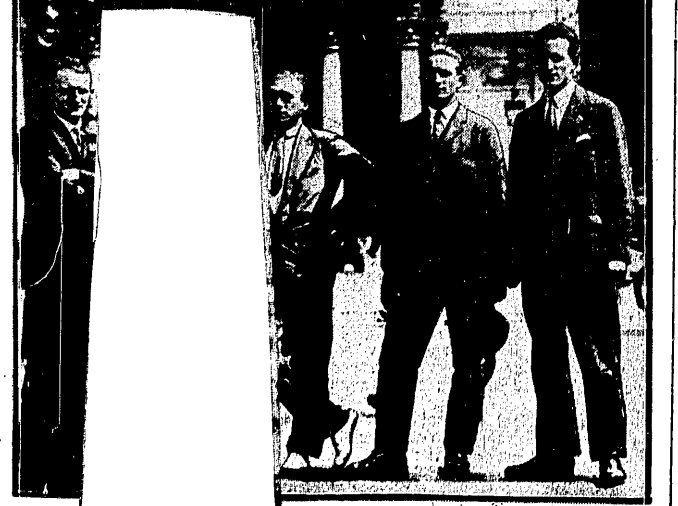
U lwowian najlepiej wypadli obrońcy i Schneider w pomocy.



NAJSTARSZY MARATONCZYK, Japończyk z pochodzenia, budył w Amsterdamie powszechną sensację.



NA PLANSZY OLIMPIJSKIEJ
 Polskie szablista, por. Zabielski (na prawo) w walce z czołowym szermierzem węgierskim Radym.



POLSCY W PARYŻU.
 Nowak, Kostrzewski i Weiss, którzy w zawodach olimpijskich i akademickich



POLONIA — HASMONEA 5:0
 Bramkarz gości atakowany przez Kocha bronil niezbyt sprawnie.

EMOCJE BOKSERSKIE AMSTERDAMU

Wspaniałe walki finalistów. Niewiarygodna stronniczość sędziów

Finały turnieju bokserskiego odbyły się w sobotę 11 sierpnia o 8 wieczór, przy olbrzymim napływie publiczności, rozgorączkowanej do tego stopnia, że kilkakrotnie musiano skorzystać z pomocy policji.

Publiczność miała jednak rację. Tak skandalicznych decyzji sędziowskich, jak w dniu finałów, jeszcze nie było. W trzech wypadkach na osiem, rozstrzygnięcia były poprostu absurdalne.

Już po kilku dniach zawodów największy angielski znawca boks, Bettinson, w którymś z pism londyńskich napisał z bezlitosną szczerością, iż „niekompetencja sędziów dorównuje tylko ich nierzetelności”, że umiędzielnienie pięściarstwa, jego forma, jego styl, jego lojalność nie są zupełnie brań pod uwagę i że żalować należy, iż ten olimpijski turniej bokserski w ogóle się odbywa.

Inny znawca boks wyraził się natomiast: „poco właściwie kazali przyjeżdżać samym bokserom; przecież wystarczająco wylosował sędziów, i wszystkie wyniki byłyby znane bez walki...”

W finale wagi muszej spotkali się Węgier Anton Kocsis i Francuz Armand Apell. Podczas gdy silniejszy fizycznie Węgier bezładnie prze narzą, doskonale technicznie Francuz stosuje precyzyjne proste, które z jedynym powodzeniem zadaje tak prawą, jak i lewą ręką. Przez trzy rundy widzimy to samo: Kocsisa, uparcie rzucającego się naprzód, Apella, wykorzystującego każdy taki atak dla zadania całej serji celnych i wcale skutecznych ciosów. Nasz trener Otto Nispel, jako rodowity berlińczyk napawemy niezbyt przychylny dla niebieskich koszulek z kogutem na piersi nie może się powstrzymać od okrzyku: „der Franzose, der ist doch wunder bar... was er mit ihm tut...”

L. K. S. — WISLA 2:1.

Wisła: Lukiewicz; Skrynkowicz, Pychowski; Kotarczyk II, Kotarczyk I, Makowski; Czulak, Krupa II, Reyman I, Reyman III, Balcer.

L. K. S.: Piłc; Cyll, Jeżewski; Jasiński, Jakubiec, Trzmiela; Durka, Sołwik, Król, Moskał, Sledź.

Gra należała do bardzo ciekawych zawodów, przyczem w pierwszej połowie ma więcej z gry L. K. S. W 7 minucie pada pierwszy strzał Durki, złapany przytomnie przez Lukiewicza, w chwili potem Król z 4 metrów przestrelkuje.

Gra otwarta, ataki obustronne wytworzyła groźne momenty podbramkowe. U Wisły zauważać się daje brak decyzji pod bramką, ciągle podawanie piłki pozwała L. K. S. na obsadzenie zagrożonych pozycji.

Pierwsza bramka pada w 19 minucie. Z winy Skrynkowicza środkowa trójka LKS dochodzi do głosu: krótka kombinacja i Król strzela nieuchronnego gola.

Już w 5 minut później Moskał marunie pewną pozycję. Wreszcie w 35 minucie Król mija dowcipnie obronę i strzela 2 bramki.

Po zmianie stron Wisła rozpoczyna serię ataków. W tym momencie Reyman I oddaje balażony strzał, który Piłc z trudem bierze.

Król swemi wypadami stwarza niebezpieczne momenty. Fatalny „kiks” Jeżewskiego wykorzystuje Krupa II, strzelając przyziemnym strzałem jedyną bramkę.

Wisła teraz przeważa, gra ostro, nie przebrając w środkach.

W L. K. S. bez zarzutu grał Sledź, Cyll bardzo dobry, Jasiński, który zwał się w drugiej połowie wystrzelił wiele bardzo groźnych momentów w Wiśle do bramy — Reyman I, Czulak i bardzo przytomny Lukiewicz.

Sędzia, inż. Dudryk, swemi mylnymi rozstrzygnięciami dopuścił do bardzo ostrej gry. Kornerów 5:0 na korzyść LKS.

Red. Kazimierz Wierzyński powrócił w środę 15 b. m. z Amsterdamu, i objął kierownictwo „Przeгляdu Sportowego”.

czywiście, w końcu trzeciej rundy walka przypomina ćwiczenie z punching ballem, gdyż głowa Węgry lała we wszystkie strony. Gong. Za chwilę speaker uroczystie ogłasza: „champion olympique: Kocsis, Hongrie”. Mały Francuz z początku nie rozumie; potem kładzie głowę na pierś sekundanta i płacze. Na sali długotrwale, uparty gwizd.

Waga kogucia. Włoch Tamagnini, Amerykanin Daley, Włochy, długi, reki Yankes pracuje młotami i lewymi prostymi, Włoch, syrcim przypominający dźwięnie naszego Rana, ma krocie skoki i szybkie silne sierpowe. Przez trzy rundy trwa zmaganie się dwu tych stylów, bez wyraźnej przewagi, z którejkolwiek strony. To też wynik, dający zwycięstwo Tamagninemu, jest przyjęty laskawo jak byłoby przyjęte zwycięstwo Daleya.

Waga piórkowa, gdzie jest kilku bokserów naprawdę wyjątkowo klasycznych. W finale Holender Van Klaveren i Argentyńczyk Peralta. Jeszcze podczas walk eliminacyjnych Holender zwrócił na siebie ogólną uwagę. Ale okazało się, że Argentyńczyk był jeszcze lepszy. Był to niewatpliwie najpiękniejszy mecz turnieju. Obaj niesłychanie ambitni, obaj doskonale technicznie, obaj posiadający silny cios. Walka, prowadzona w morderczym tempie, przez dwie rundy ciągnie się ze zmianami szczęściem. W trzeciej rundzie Peralta uzyskuje miarząca przewagę. Van Klaveren jest „groźny”, chwycił się na nogach i chowa. Bardziej ambitny, co pewien czas rzuca się rozpaczliwie do ataku, chce wyrównać sytuację, ale Argentyńczyk spokojny i precyzyjny, przekreśla wszystkie jego zakusy. Holender z

trudem kończy rundę. Liczna grupa Argentyńczyków, doprowadzonych do ekstazy, uradza Peralcie owacje, do której przyłącza się zachwycona widownia. Speaker na ringu powoli skanduje: „champion olympique, Van Klaveren, Hollande”.

Zdało się, że pawilon bokserski się zawałił. Wszyscy stoją na ławkach machając kłami, ktoś laska. Pełna z kosmosem rzucona na stojak sędziowski, butelka od lemondaju. Na salę wbiegają tłumnie policjanci, ale nie mogą uspokoić oburzonych widzów.

Już druga runda walki finałowej wagi lekkiej, a na sal: trwa jeszcze niesłychany szum i tupot Bokserzy na ringu, ogłuszeń, nie słyszany ani gongu, ani komend sędziów, są zupełnie zdezorientowani i krótkocwó zderzani. Są to Włoch Orlandi

i Amerykanin Halajko, ten tak wtapliwy zwycięzca Majchrzyckiego. Przez grywa też on wyraźnie.

Waga półśrednia i waga średnia. O obie walki mało ciekawe zresztą zbyt ekscytowani: wdzowie prawie nie patrzy. Finał półśredniej wygrywa Nowozelandczyk Edward Morgan, bija Argentyńczyka, Laudnięgo, średnia zwycięstwo nad Czechem Hermanem, który schodzi z ringu przy burzy oklasków.

W półciężkiej spotykają się Niemiec Pistulla i Argentyńczyk Avendano. Pierwsze starce należą do przedstawicieli Reichu, bardzo agresywnego. Ale już w drugiej rundzie Avendano zaczyna, dzięki większej precyzyj, lepszej technice i wcale niepośledniej skuteczności ciosów uzyskiwać prze-

wagę, która w trzeciej rundzie staje się bezapelacyjna. Pistulla, odważny i zawzięty, tylko dzięki silnej woli unikł nekautu; gong zastaje go zupełnie nieprzytomnym bez zasłony. Oczekujemy rezultatu rozważań komisji sędziowskiej z pewnym zaciekawieniem: czy czasem Pistulla nie jest mistrzem olimpijskim? Nie, jednak wygrał Avendano.

W wadze ciężkiej spotykają się Argentyńczyk Arturo Rodriguez Jurado i Szwed Nils Ramn. Argentyńczyk już przedtem zwyciężył w wadze ciężkiej; czy czasem Pistulla nie jest mistrzem olimpijskim? Nie, jednak wygrał Avendano.

Trzy pierwsze miejsca wagi Włochy, po jednym Holandia, Nowa Zelandja i Węgry. Ani Ameryka ani Skandynawia nie posiadają żadnego mistrza olimpijskiego... o ile w warunkach, w jakich odbywał się turniej, o mistrzach olimpijskich w ogóle może być mowa.

Trzeci miejsca uzyskali: w wadze muszej Włoch Cavagnoli, w wadze koguciej Isaacs (Afr. Pol.) w piórkowej Amerykanin Devine, w lekkiej Szwed Bengerson, w półśredniej Kanadyjczyk Smillie, w średniej Belgijczyk Steyert, w półciężkiej Holender Miljon, w ciężkiej Duńczyk Michaelson.

CZARNI — ŚLĄSK 2:1

Czarni: Krasicki; Olejniczak, Chmielewski; Kosiński, Witkowski, Ożajt; Kopec, Winnicki, Nastula, Harasymowicz, Wronka.

Śląsk: Mrozek; Pytlak, Śliwka; Walus, Demski, Polka; Sprus, Pruska, Klam, Famos, Marchewka.

Okazuje się, że w Lidze niema właściwie złych drużyn; ostatni w tabeli Śląsk omal nie pokonał znacznie zaawansowanych Czarnych.

Spotkanie nie należało do ciekawych. Pierwsza połowa ospała druga trochę żywsza, ale też nienadzwyczajnie. Czarni zyskali oba punkty w pierwszej części, w 23-ej min. przez Nastulę i 37-ej przez Wronkę. Po przerwie Śląsk atakował energicznie i zdobył z karnego punkt honorowy. Egzekutorem był Demski. Czarni nie wywiązali się z przyznaniem im karnego.

Ciekawe, że publiczność stanęła w 2-ej połowie po stronie Śląska i okrzykami zachęcała gości do wyrównania. Istotnie spotkał ją zawód ze strony Czarnych na całej linii. Z wyjątkiem Krasickiego w bramce, nikt z drużyny nie mógł zdobyć sympatii w dółni. Najgorliwi byli obaj łącznicy.

Śląsk — jak Śląsk. Ambitny, ruchliwy, bez techniki i wyrobienia, brał w dółnie raczej animuszem, niż umiejętnością gry. Najlepszy był bramkarz i środek pomocy.

Zwycięska czwórka bydgoska powróciła do macierzystego miasta w dniu 15 b. m. Na dworcu witał ją zarząd B. T. W., przedstawiciele klubów sportowych i tłum publiczności. Popołudniu odbyła się uroczysta akademia na честь triumfatorów olimpijskich, na której przemówienie wygłosił dowódca O. K. gen. Thome i wiceprezydent miasta dr Chmielewski.

Poznań — Pomorzanie doroczne spotkanie piłkarskie rozegrane w pływaniu związkowej w Poznaniu zakończyło się zwycięstwem Poznania w stosunku 206:146.

Nowy rekord pływacki ustanowił Schreimbann (ZASS), osiągając na 50 mtr. czas 30,7. Sztafeta 5x50 mtr. miała czas 2:56.

J. Rota.

Bieg Dookoła Polski — za 3 tygodnie

Cały kraj czeka gorączkowo na gigantyczną imprezę

Ostatnie przygotowania są na ukończeniu. Jeszcze to, jeszcze owo będzie trzeba załatwić, jeszcze kilka dziesiątków zapisów, jeszcze kilkanaście zgłoszeń towarzyszących — i już znajdziemy się na Dynasach pod ogromnym napisem „Start Biegu Dookoła Polski”.

Kontury biegu zarysowały się już obecnie w całej swej wyrazistości i ogromnie, wzbudzając słuszny podziw dla wysiłku tytanów koła i jego olbrzymiej maszynowej organizacji.

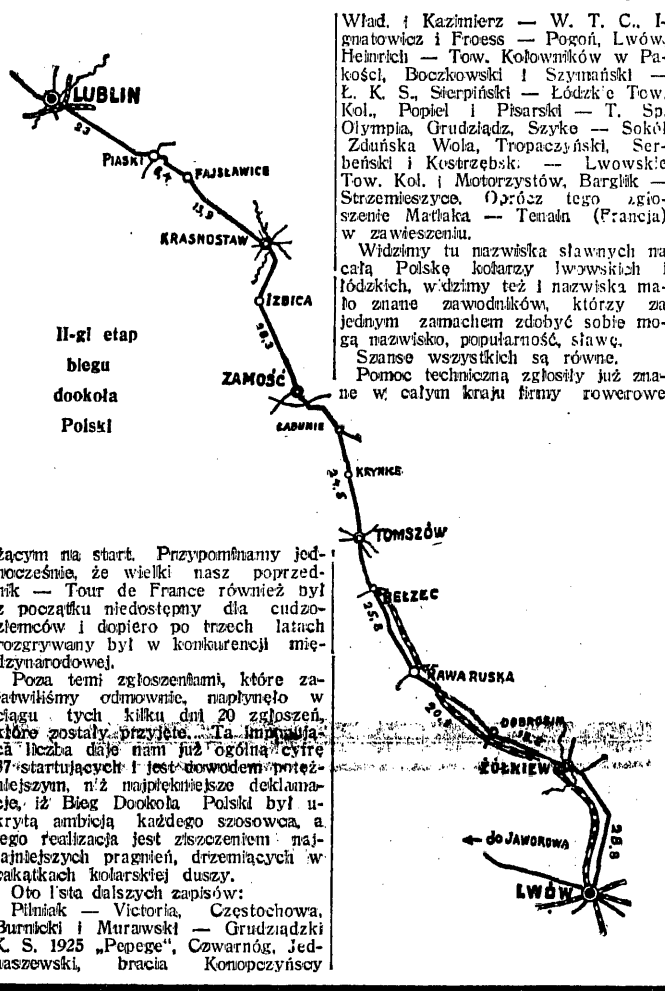
Przedewszystkiem po długich naradach ustalono w regulaminie I-szego Tour de Pologne, że startować w nim mogą jedynie obywatele polscy. Zastrzeżenie to było konieczne, ponieważ ciocieliśmy, by tytuł najlepszego kolarza Polski otrzymał Polak, a nie przybysz, który kraj nasz poznał jedynie w czasie biegu i który być może nie umiałby sprostać wielkim moralnym obowiązkom, jakie tytuł ten nakłada.

Powyzszy przepis regulaminu powyższy został w obliczu 4-ch zgłoszeń z zagranicy, świadczących wymownie o popularności i rozgłosie naszej imprezy. Pierwszy zgłosił się Polak znajdujący się na emigracji we Francji w Tenali, Matlak, który dowiedziawszy się o biegu, postanowił porzucić swą emigracyjną pracę zarobkową, aby tylko móc startować w Biegu Dookoła Polski. Matlak jest dobrym kolarzem, który już niejednokrotnie brał udział w francuskich biegach etapowych. Niestety, zmieszani byliśmy mu odpowiedzieć, że o dopuszczeniu na start decyduje jego obywatelstwo, gdyby więc był on naturalizowany we Francji nie mogli byśmy, ze względów zasadniczych zgodzić się na startowanie w roku bieżącym w biegu.

Odmowna odpowiedź spotkała również trzech Austriaków, znakomitych kolarzy, którzy w wysiłku organizowanym niedawno przez Tow. Cykl. Wirki w Nowej Wsi na Górnym Śląsku zajęli czolowe miejsca. Karl Silberbauer, Michael Pagler i Ignaz Locher nie będą dopuszczeni w roku bieżącym na start. Przypomniamy jednocześnie, że wielki nasz poprzednik — Tour de France również był z początku niedostępny dla cudzoziemców i dopiero po trzech latach rozgorzał w konkurencji międzynarodowej.

Poza temi zgłoszeniami, które załatwiliśmy odmownie, napłynęło w ciągu tych kilku dni 20 zgłoszeń, które zostały przyjęte. Ta imponująca liczba daje nam już ogólną cyfrę 37 startujących i jest dowodem potężniejszym, niż najpiękniejsze deklaracje, iż Bieg Dookoła Polski był i ukrayta ambicją każdego szosowca, a jego realizacja jest zszczęszeniem i najjaśniejszymi pragnieniami, drzemających w zakątkach kolarskiej duszy.

Oto lista dalszych zapisów: Piliński — Victoria, Czeszochowa, Burmicki i Murawski — Grudziądzki K. S. 1925 „Pepege”, Czarnóg, Jednaszewski, bracia Komopczyński



Wład. i Kazimierz — W. T. C. I. Gnatowicz i Proess — Pogoń, Lwów, Heinrich — Tow. Kółowników w Pałociej, Boczkowski i Szymański — E. K. S., Sierpiński — Łódzkie Tow. Kol., Popiel i Piasński — T. Sp. Olympia, Grudziądz, Szyko — Sokół, Zduniska Wola, Tropaczowski, Serbeński i Kozłowski. — Lwowski Tow. Kol. i Motorzystów, Barglak — Strzemieszka, Oprócz tego zgłoszenie Matlaka — Tenali (Francja) w zawieszeniu.

Widzimy tu nazwiska sławnych na całą Polskę kolarzy lwowskich i łódzkich, widzimy też i nazwiska mało znane zawodników, którzy za jednym zamachem zdobyć sobie mogą nazwisko, popularność, sławę. Szanse wszystkich są równe.

Pomoc techniczną zgłoszył już znany w całym kraju firmy rowerowej Zawadzkiego, Lipińskiego, Ormonde i Walrena. Miarą zainteresowania się społeczeństwa biegiem może być fakt, że właściciel fabryki rowerów p. Zawadzki, stary kolarz, sam pragnie wziąć udział w biegu i możliwa jest rzecza, że w przyszłym już numerze będziemy mogli zaszywać nasze ukazanie się na liście zgłoszeń tego dobrze znanego w starszej generacji kolarzy, nazwiska.

Nagrodzono ofiarowano już pokazną ilość. Nie ogłaszamy ich spisu jedynie z tego powodu, ponieważ pragnemy, mając już wszystkie nagrody zgłoszone, uzgodnić ich regulamin i sprawdzić, czy nima w nim sprzeczności z regulaminem biegu. Dlatego też prosimy jaknajprzejrziej wszystkich ofiarodawców o śpieszne zgłaszanie dalszych nagród ponieważ umożliwi nam to podanie do wiadomości zawodników listę odznaczonych, o które będą się ubiegać.

Pol. Zw. Tow. Kol. ofiarował na bieg czerwoną koszulkę lidera, którą poczynając od drugiego etapu nosić będzie kolarz, posiadający najlepszy ogólny czas.

Przed biegiem odbędzie się badalekarskie zawodników.

Na starcie każdego etapu zawodnik otrzyma dokładną mapę, którą ułatwi mu orientację w terenie.

W pierwszych dniach września zostanie wygłoszony przez radio odczyt, uswadamiający ogół o znaczeniu i szczegółach organizacyjnych biegu.

Specjalna komisja opuści w tych dniach Warszawę i ojedzie całą trasę, regulując na miejscu sprawy noclegów, odżywiania i t. d. W najbliższych numerach zamieszcimy sprawozdanie z tej podróży, zawierające opis trasy i jej obecnego stanu.

Zapisy jeszcze są przyjmowane. Kierować je należy na Dynasy, Warszawa, Obózna 3.

Widzimy, że organizacja znajduje się już w stadium finałowym. Jeszcze trzy tygodnie, a spotkamy się wszyscy o 7-ej rano na Dynasach

NA WOZIE i POD WOZEM...

II-gi raid górski Małopolskiego Klubu Automobilowego

Szczerze miałem z samego początku. Sympatyczny komandor raidu p. Hulinka, wyznaczył mi jako przedstawicielowi prasy, miejsce na wozie Bugatti, prowadzonym przez inż. Boguckiego. Rasowy kierowca na rasowej maszynie. Przedstawiam się, siadam i wkrótce wypuszczają nas ze startu. Jedziemy do Rymanowa.

Lwów — Rymanów, Zdrój — Lwów, oto trasa raidu górskiego, organizowanego przez Małopolski Klub Automobilowy w dniach 4 i 5 sierpnia.

Ze Lwowa ruszyło 9 wozów prócz trzech maszyn komandora raidu i dwu wicekomandorów. Do Rymanowa przybyli już tylko 8. Już z początku raidu na 20 km. ustąpił dr. Sommerstein na Steyerze z powodu defektu w motorze. Pod Krzywą, odbyła się próba chyżości górskiej na przestrzeni 2 km. Bugatti, którym przypisywano wielkie szanse, maszynę, ogromnie delikatną i wrażliwą na zmiany atmosferyczne przegięli się porządnie i „kichały” do tego stopnia, że zarówno inż. Bogucki, jak i flar teatryku „Oul pro quo” p. Zimińska, która prowadziła drugi wóz tej marki, musieli otworzyć „miski” i narazić się na punkty karne.

Po próbie szybkości, w której najlepiej spisali się pp.: Skolimowski na Alfa — Romeo (czas 2.000 sek.), M. Potocki na Austro Daimeleze — 2.02 sek., Romer na Chryslerze — 2.05 s. i dr. Praun na Lancii — 2.17 sek., znalazły się znowu wszystkie wozy razem w Rymanowie, gdzie nastąpił odpoczynek.

Na drugi dzień start do drugiego etapu. Nasz wóz już po 100 km. drogi, nie w porządku. Motor strzelał i kichał raz po raz. Po następ-

nych 100 km. decyduje się inż. Bogucki na zdjęcie maski. Okazuje się, że „mankna” jest nie w porządku. Zalepiany jej stalową pierś, pełną benzyny, mydłem i jażdza dalej.

Ale tu właśnie zaczęły się inne przyjemności. 7 gum trzasło nam jedna za drugą, a naprawa, popompanie i montowanie kół zabraly inż. Boguckiemu trzy godziny czasu. Bezradni staliśmy i patrzyliśmy jak pot kapkał mi kropkami przy pompowaniu lub jak babrał się on ofiarnie w błocie, kładąc się bez namysłu pod wóz przy zakładaniu krabnego lewarka.

Trudno, baliliśmy się „kontrolera”, który samby najchętniej był pomógł, choć krzyknął głośno „obca pomoc!” gdyśmy w czasie jazdy włożyli inny numerowy papierosa do ust.

Zła passa defektów wreszcie się skończyła. Teraz dopiero pokazał inżynier co potrafi. Jechaliśmy bez przerwy w tempie 100 — 120 km. na godzinę, co na tamtych drogach, równało się szaleństwu. Tyko się nam jeżyły drzewa przydrożne i stukał czasem mostek jakiś poczciwy, okrzykiem siedzący nad rzeczką.

Pion tej szaleńczej jazdy mieliśmy obfity — 11 kur, 3 wróble i jeden koci ogon.

Wyniki raidu w ostatecznej punktacji przedstawiają się następująco: 1) p. Skolimowski na „Alfa-Romeo” 92 pkt. dodatnich; 2) p. Romer na „Chrysler” 87,6 pkt. dodatnich; 3) p. dr. Praun na „Lancia” 86,5 pkt. dod.; 4) p. Maurycy Potocki na „Austro Daimele” 77 pkt. dod.; 5) p. Kaczkowski na „Steyer” 54,4 pkt. dod.; 6) p. inż. Bogucki na „Bugatti” 53,1 pkt. dod.; 7) p. Zimińska na „Bugatti” 22 pkt. dod.; 8) p. Mycielska na „A. D. R.” pkt. ujemnych 12.

J. Rota.

BIEG SZOSOWY W MŁAWIE

Doroczny bieg kolarski 100 km. w Mławie urządzony został przez Mławskie Tow. Kolarzy dn. 15 b. m. Pulaż przedchodni ofiarował mławski sejmik powiatowy pod protektorem starosty p. Mikolaja Godlewskiego. Do biegu stanęło 16 zawodników z Warszawy, Kalisza, Ciechanowa, Działowa i Mławy. Przebieg zwycięgu był naogół mało ciekawy, gdyż niektórzy dobrzy kolarze oszczędzali swe siły, unikając prowadzenia, które spoczywało na Machalaku, Sobolewskim, Śliwiskim i Olszewskim. Dlatego też bieg ten został rozegra-

ny na samym finiszu w niezbyt dobrym czasie 3:47,47 w następującym porządku: 1) Michalak (W. K. S. „Legia”), 2) Sobolewski Z. (K. T. S. Kalisz), 3) Skowroński Stan. (C. T. C. Ciechanów), 4) Śliwiski Ant. (W. T. C.), 5) Gronczewski S. (W. T. C.), 6) Sochański (M. T. C. Mława), 7) Olszewski H. (W. T. C.).

Pierwszych kilku jeźdźców wpadło na taśnię prawie jednocześnie przy entuzjastycznym przyjęciu przez zgromadzoną około ośmiu tysięcy publiczność. Czysty dochód z tej imprezy kolarskiej przeznaczony na budowę pomnika Nieznanego Żołnierza. Organizacja była doskonała i spoczywała w rękach pp. burmistrza F. Wierchickiego, wiceburmistrza Koszutskiego (ojca naszego znakomitego sprintera), oraz Gennego i Witterscheima. Słowa uznania należą się miejscowej policji za energiczną i wydajną pomoc.

Mecze ligowe w najbliższą niedzielę 19 b. m.: w Warszawie Cracovia — Warszawianka — sędziuje p. Marczewski z Łodzi, we Lwowie Pogoń — L. K. S., sędzia p. Rosenfeld z Bielska, w Katowicach Wisła — Ruch (sędzia p. Bira z Łodzi) i w Poznaniu Warta — T. K. S. (sędzia p. Laband z G. Śląska).

Wszystkich Czytelników, nagrodzonych w konkursie ligowym „Przeгляdu Sportowego”, którym nie otrzymali dotychczas nagród książkowych, prosimy o łaskawe nadesłanie dokładnych swych adresów.

Zakończenie Olimpiady odbyło się według uroczystego ceremoniału. Pierwszym punktem było wręczenie nagród. Złote medale za pierwsze miejsca wreczala zawodnikom lub przedstawicielom królowej Komitetów Olimpijskich królowa holenderska Wilhelmina, srebrne — za II-gie miejsce książkę małżonkę, brązowe — za III-cie hr. Baile-Latour, prezes Międzynarodowego Kom. Olimpijskiego. Dwa złote medale, przypadające

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

rólowej ks. pozostałe zawodcy. Latour wy rnalne i za nowa Olimpiady strażalaki z masztu, olimpijski — w uważa

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Polisce Lubomir bawliwy. Po ro glosil p do prosil o do armaty powo wznak, nalozy

Wielki sukces jeźdźców polskich na Olimpijdzie

Po ciężkiej walce zdobywamy III miejsce w szampionacie konia

Amsterdam, 8 sierpnia. Nareszcie hippika rozpoczęła realną pracę. O godz. 6-ej rano wszyscy członkowie jury, szefowie zespołów i współzawodnicy „Szampionatu Konia”

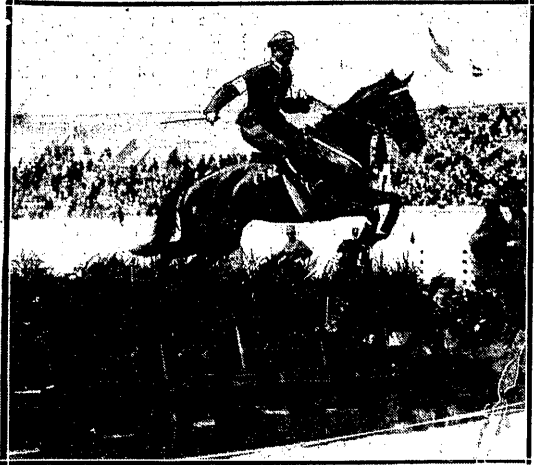
dy się odbywają żadnych niepotrzebnych upiększeń, które mogłyby przeszkadzać koniom w spokojnym wykonaniu zadania nie było. W roku 1912-ym w Paryżu np. dookoła ujeżdżalni ustawiono duże drewniane

Zeby dać możność czytelnikom śledzenia za wszystkimi razem szampionatu i zmiennościami i osów po zakończeniu poszczególnych prób podajemy tabelę wyników każdego ze współzawodników.

Amsterdam, 10 sierpnia. Przed świtem jeszcze o godz. 4,30 ludno było pod Hilversumem na skrzyżowaniu dróg koło Soonerkerk. Sześć ekip, sędziowie, jeźdźcy ordynansi, konie, to tylko zupełnie czarne ruchove plamy na tle szarej nocy. Na chodnikach gromadzą się kupki widzów.

mnożone przez 25. Galop zaś szybszy ponad 706 mtr. na minutę nie daje nic. Cała umiejętność jeźdźcy polega na wyczuciu szybkości, by nie nazbierać karnych punktów i nie jechać szybciej, niż trzeba. Każdy niepo-

kowe tylko z jednym „Lwim Pazur” — splatany nieznacznie igła. Rtm. Trenkwald w crosse zmylił parcours, obciążając niefortunnie ustawioną chorągiewkę. Los czuł nad rami, bo jeździec szybko zorjen-



TRENKWALD NA PRZESZKODZIE.



ANTONIEWICZ W FINALE SZAMPIONATU KONIA.

zebrali się w lokalu Sekretariatu Komitetu Olimpijskich Igrzysk hipicznych.

Major holenderskiej kawalerii Couve, dziś Sekretarz Komitetu, rozdał wszystkim drukowane mapy z oznaczeniem trasy biegów składających próbę wytrzymałości „Szampionatu”.

Po zakończeniu tej czynności udaliśmy się wszyscy na oddawna nienazwany tor wyścigowy. Holandia bowiem nie posiada już wyścigów od chwili wprowadzenia w życie przez parlament zakazu urządzania gry w totalizatora.

Zakrety bardzo ostre i do brania w tempie 706 mtr. na minutę bardzo niewygodne.

Gorzej jest z przeszkodami. Zapomniano tu widocznie, przez co właściciel powinien koni skakać w poważnym stepleu.

Wysokość maximum — 85 cent. Polacy, poparci przez wszystkie inne obecne tam narodowości (16) z wyjątkiem Holendrów i Niemców zażądał zwiększenia przeszkód. Po długich naradach część przeszkód postanowiono podwyższyć, względnie rozszerzyć.

Po dyskusji siadamy do samochodów i udajemy się na trasę biegu wprzełaj, odległego od toru wyścigowego o kilkanaście kilometrów.

Członkowie jury, nie wyłączając paru już sławnych generałów, jak i współzawodnicy przełaza i przeszkadają przez nieskończoną, jak wydawało się pod tym deszczem ilość przeszkód. Jest ich tam rzeczywiście około 40-tu.

W przeciwieństwie do stepleu przeszkody są tu doskonale zbudowane, o ile nie są naturalne, którym nigdy nie można zarzucić. Przeważają rowy. Są z wodą i bez, z draganami przed, w środku lub za rowem. Nie brak i innych przeszkód, jak statonawy, bramki, wały, przejazdy drogowe i t. d. Grunt miejscami dość ciężki, bo rozmokły i nie wzbudzający nadziei, że do 10-go wyschnie. Zwiększa to wymagania i daje przewagę koniom dużej siły i klasy.

Co do wyboru trasy jednak trzeba przyznać, że jest bardzo udana, choć trudna. Ale na to jest „Olimpijada”.

O godz. 14-ej, po zbadaniu stanu koni przez międzynarodową komisję, złożoną z 5 członków, wśród których z ramienia Polski występował pułk. S. G. Władysław Anders, rozpoczęło ujeżdżania, dla pierwszych 17-tu koni, zgodnie z dziennym programem. Razem zapisanych jest 48 koni. Na boisku piłkarskim, gdzie zawo-

nfane doniczki z drzewami pomarańczowymi, które parę razy przewracał wiatr. Konie pioszły się, a sędziowie mieli nadetatową przyjemność stawiania karnych punktów. Tego błędu holendrzy nie zrobili i start potraktowali praktycznie, a nie teatralnie.

W próbie ujeżdżania dużą rolę odgrywa skład Jury, gdyż stopnie są stawiane przeważnie na mocy wrażenia i osobistych zabawywań na jazdzie i ujeżdżaniu, które u wszystkich różnią się znacznie.

Przy stolikach sędziowskich zasiadli zwolennicy szkoły niemieckiej: Holender, Węgier, Norweg, Szwajcar oraz jedyny ich przeciwnik Francuz.

W danym wypadku skład Jury dla narodowości, uprawiających nowsze kierunki jazdy był wybitnie niesprzyjający. Z drugiej zaś strony, jak już o tem pisaliśmy w „Przebiegu Sportowym” swoje zrobiło zaprowadzenie rubryki dla stonni za zewnętrzny wygląd (do 10 z zastosowaniem mnożnej 15).

Były parcoursy bardzo dobre, ale ułożone pomimo to niżej, właśnie zawdzięczając tym stopniom. Sędziowie wcale nie kryli się z tem, że oceniają nawet i konia, bo uważają, że mają prawo pojmnować słowo wygląd jako wrażenie, które sprawia koni razem z jeźdźcem.

Największą ilość stopni w tym dniu osiągnął Holender, por. van der Voort van Zijp na „Silver Piece”. Jeździec ten na tej samej klaczy zdobył pierwszą indywidualną nagrodę na Olimpijdzie w Paryżu. Dostał on 224,60 p. W 24-ym r. jego parcours był lepszy i miał on tylko 178 p. Lepsze zaś punkty — to już rezultat hipnotycznego działania poprzednich sukcesów.

Po przeglądzie w Hilversumie natychmiast konie zostały zawalonowane i pociąg ruszył do Amsterdamu. W niespełna dwie godziny konie już stały w obszernym namiocie, obliczonym na 60 koni, przy samym stadionie olimpijskim.

Zapoznaliśmy się z parcours'em. Jest stosunkowo bardzo łatwy, co jest dla nas niekorzystne. Po pierwsze, nasze dobrze naskakane konie są obciążane z poważnymi konkursami i będą

Byli paroursy bardzo dobre, ale ułożone pomimo to niżej, właśnie zawdzięczając tym stopniom. Sędziowie wcale nie kryli się z tem, że oceniają nawet i konia, bo uważają, że mają prawo pojmnować słowo wygląd jako wrażenie, które sprawia koni razem z jeźdźcem.

Największą ilość stopni w tym dniu osiągnął Holender, por. van der Voort van Zijp na „Silver Piece”. Jeździec ten na tej samej klaczy zdobył pierwszą indywidualną nagrodę na Olimpijdzie w Paryżu. Dostał on 224,60 p. W 24-ym r. jego parcours był lepszy i miał on tylko 178 p. Lepsze zaś punkty — to już rezultat hipnotycznego działania poprzednich sukcesów.



RÖMMEL PRZED WJAZDEM NA STADJON.

Rómmel, Trenkwald i Antoniewicz na przeszkodach w stadjonie amsterdamskim

sobie lekceważył tutejsze przeszkody, a po drugie taki lekki konkurs, jako próba, nie zabierze głosu w stosunku do poprzednich wyników i gorzej skaczących koni. W dodatku przeszkody są tak skonstruowane, że nie tak łatwo padają.

Dystans całej trasy wynosił 560 mtr., norma czasu 1 m. 30 s. przy tempie 375 mtr. na minutę. Jak spodziewano się, nasi konkurenci, Holendrzy, zrobili na wszystkich trzech koniach „czyste” parcoursy. Tylko u Norwegów jeden koni, choć bardzo dobry, ale mocno okulałony i nie bez zastosowania iakiegoś środka, chwilowo usuwającego ból, zrobił kilka błędów. Zdawało się, że w ostatecznym wyniku na drugim miejscu powinni pozostać Norwegi, a na trzecim — my.

Chwila przerwy po zakończeniu konkursu i megafon ogłasza wyniki: 1) Holandia, 2) Polska, 3) Norwegia. To znaczy: pomylił się w swoich obliczeniach i albo dodaliśmy punk-

ty Norwegom, albo ujęliśmy sobie. Ktośby się na naszym miejscu troszczył o to, że miast trzeciego dostaliśmy drugie miejsce?

Dalej megafon ogłasza wyniki indywidualne: 1) Holender, por. C. F. Palmud de Mortanges, 2) Holender — rtm. G. P. de Kruijff Sr na „Va-ten”, 3) Niemiec — njr. B. Neumann na „Ija”.

Wśród burzy oklasków i entuzjastycznych krzyków wjeżdżają na boisko trzy zwycięskie zespoły, stała przed lożą królewską i salutowa. Po przyjeździe do usz wstęgi honorowych, trójka holenderska dwa razy przegalopowała dookoła stadjonu.

Potem robi to samo zespół polski wraz z norweskim. I tu nie brakuje oklasków i ryków.

W następnym dniu, przed rozpoczęciem konkursu „Prix des Nations” megafon ogłosił poprawkę: 1) Holandia, 2) Norwegia, 3) Polska.

trzebny i nadmierny wysilek odbija się na ogólnym stanie konia w dniu następnym, kiedy to trzeba zachować maximum sił, dla jaknajlepszego przejścia konkursu w skokach przez przeszkody.

Wszystkie trzy polskie konie nadrabiały czas, ale żaden nie wpada w bezcelowe szybsze tempo. „Lwi Pazur” nadrobił 33 sek., „Moja Miła” prawie 60 sek., „Donese” pełne 60 sek., czyli dopuszczalny największy czas.

Start C — dla 15-kilometrowego biegu drogowym. Jak i pierwszy bieg, nie daje on żadnych bonifikacji i chodzi o przyświecie w normę również przy łagodnym tempie 240 mtr. na minutę. Nikt tu błędów nie popełnił.

Start D — 8-kilometrowego biegu na przełaj, z 44 przeszkodami, w tempie 450 mtr. na minutę. Oto kwintesencja całego szampionatu. Za przekroczenie 5 sekund daje się na pozor niewielkie 1/2 p., ale z mnożną 35, za upadek jeźdźcy 6 p., za wylamanie — 2 też z tą straszliwą mnożną.

Bieg na przełaj kończy się przy celowniku, który jest jednocześnie metą dalszego 2-kilometrowego kontrolnego odcinka E, który należy przebiec tylko w normie czasu 6 min. Nadrobienie nie otrzymuje się żadnych bonifikacji.

Na finiszu ostatniego tego biegu, już przy wadze, najwięcej przeżywa się emocji. Ciągłe wyglądanie swoich jeźdźców z zakretni leńszej drogi, bezustannie zerkanie na zegarek, strzałki którego w tej chwili wydaia się najgorszymi wrogami ludzkości, bo lecają tak szybko, że mogą łada chwila wskazać, że norma czasu już jest przekroczone.

W polskiej drużynie strzałki zegar-

ował się, wrócił z powrotem i rozpoczął bieg od miejsca pomyłki, placąc za to niewielkiem przekroczeniem normy, lecz za to ratując się od zupełnej dyskwalifikacji, a tem samem usuwając groźbę zdekomputowania zespołu.

Po zważeniu jeźdźców i sprawdzeniu przepasanej z siodeł wagi 75 kg., nastąpiła oględziny lekarskie konia. Lekarz ogłasza że nie nienormalnego nie zauważył. Swym wygiadem „Lwi Pazur” nie przeżył tem.

Po 10 minutach jeszcze jedne obowiązkowe oględziny konia i lekarz pozwala odprowadzić go do stajni. Mija około godziny i trochę przed upływem normy, ukazuje się między drzewami lisy leb „Mojej Miłej”.

No, co, jak? „Wszystko dobrze”, odpowiada rtm. Antoniewicz, żadnych błędów, czas nadrobiony, „Moja Miła” ma humor — bo „taszczy”.

Ta sama ceremonia lekarska, co z „Lwim Pazurem” i „Moja Miła” otulo na dera po uszy już jest na drodze do domu.

Nekoniec miła celownik „Donese”. Nadrobiła moc sekund i minut. Ma za sobą s'ine potknięcie na jakimś płytkim rowie. Choć odrazu poderwała się, nie rozłączając się z jeźdźcem, jednak zapisano jej 6 p., jak za prawdziwy upadek.

Z polską drużyną jest więc dobrze. Reszta pracy, może jeszcze gorzej — to zabiegaj stajenne, by utrzymać konie na jutro w najlepszej kondycji.

Ne wielu drużynom udało się zakończyć pomyślnie tę ogólną próbę. Z początkowo startujących 16 narodowości, z których 14 miało pełne komplety zespołowe, pozostało tylko pięć. Istna rzeź niewiniątek, jak to w takich szampionatach zawsze bywa.

Ze startu odcinka A ruszyło z myślą o zwycięstwie 48 koni — finiszu E niewiele można było tylko już o 36. Szampionat konia stawia niepoślednie wymagania, jak przystało na powagę olimpijską, ale jednocześnie, o ile można, uszwa zawczasu niezdatnych do dalszej walki.

O godz. 7 rano przed dworcem kolejowym w Hilversum stanęły pozostałe konie. Komisja wyeliminowała jeszcze dwa konie; szwedzkiego i niemieckiego. Z 14 ekip pozostało 3, w tej liczbie polska.

Wynik ten wykazuje, jak ważna jest jazda terenowa i jak dużo trzeba umiejętności do przygotowania konia i wprawy dla jego wykorzystania podczas samej próby.



EIA, EIA ALALAI

Czwórka włoska po olimpijskim zwycięstwie nad Szwajcarią. W konkurencji tej, jak wiadomo, Polacy zajęli niezwykle zaszczytne 3-cie miejsce.

Wysył olimpijski 165 klm. na szosie wygrał Duńczyk Hansen, brat cioteczny mistrza sprintu. Na przebiecie całej trasy — na 4 godz. 47 m. 18 sek. Drugie miejsce zajął Anglik Sothall — na 7 min 4 sek gor-

szym, trzecie Szwed Carlson, czwarte Włoch Grandi, piąte Amerykanin Lauterwasser, szóste Szwajcar Arntsen (5 godz. 4 min. 48 sek.) Drużynowo zwyciężyła Danja, której trzej kolarze uzyskali łącznie czas 15 godz. 9 min. 24 sek., 2) Anglia 15 godz. 14 min. 48 sek., 3) Szwecja, 4) Włochy, 5) Belgia, 6) Szwajcarija.

WYTWÓRNI SPÓRTOWYCH
„DA”
Wielka 5
Wszystkie artykuły sportowe
W
„F”
Wielka 9

LUMIÈRE & JOUGLA
PŁYTY
FILMY
PAPIERY
CHEMIKALJA



POPONCZYK (W. T. C.)

Złoty medal nagrody zasłużonego członka Towarzystwa Cyklistów w Warszawie w/gł. p. Badowskiego po zwycięstwie w biegu na 25 klm.

Dwa dni w pływalni amsterdamskiej

Nowy fenomen-Kojac. Triumf Tsuruty nad Rademacherem. Desjardins-królem skoków. Water-polo

Amsterdam, 8 sierpnia.
Przedbiegi na 100 m. nawznak panów.
 Nie było w całym turnieju pływackim konkurencji bardziej wyrównanej, jak 100 m. nawznak. 1:20.4 i 1:32.4 jako dwa najgorsze czasy, mówią same za siebie.

W konkurencji tej pokazał się po raz pierwszy w Europie jeden z najbardziej zdumiewających fenomenów sportu amerykańskiego, George W. Kojac (czyt. Kadzek).

Kojac — obecnie 17-letni uczeń gimnazjalny, pokazał się na horyzontie 2 lata temu, zaczął karierę od pobicia rekordu światowego na 150 y. nawznak, a w końcu stał się w stylu dowolnym najgroźniejszym rywalem Weissmüllera.

Syn emigrantów ukraińskich, urodzony w Nowym Jorku, umie Kojac jeszcze wprawdzie dogadać się językiem swych przodków, ale uważa się już za Amerykanina.

Ze wspaniałego tego materiału fizycznego, potrafili amerykańscy trenerzy wycofać wielkiego mistrza.

1-sza seria. Kojac bez większego wysiłku bije o pełne 4 sekundy rekord olimpijski Keahlohy.

Wynik: 1) Kojac — USA 1:09.2 (rekord ol.), 2) Irye — Jap. 1:13.4, 3) Schumburg — Niemcy 1:16.4, 4) Johansson — Szwec. 1:17.6.

2-ga seria. Startuje drugi wielki as — do niedawna faworyt w tej konkurencji, obecnie przyciśnięty przez Kojaca — Walter Lauffer. W przeciętności do ogromnie tego, z grubą cioliną Ukrainca, jasnowłosego Lauffer jest zwycięzca pewnymi zgrybi i nie zobaczymy powtórzenia tej niezapomnianej walki paryskiej na którą liczyliśmy.

Wynik: 1) Lauffer — USA 1:12.8, 2) Bresford — Anglia 1:15, 3) Biskaj — Węgry 1:15.6, 4) Schulz — Niemcy 1:17.4.

3-cia seria. 1) Foart — Australia 1:17.4, 2) Gerard Blitz — Belgia 1:18.4, 3) Moothouse — Nowa Zelandia 1:20.4.

4-ta seria. Nareszcie Niemcy wygrała, choć przedbiegi! 1) Ernst Küppers — Niemcy 1:14.0, 2) Francis — Anglia 1:20, 3) Zelig — Francja 1:20, 4) Kuborn — Luxemburg 1:32.4.

5-ta seria. 1) Wyatt — USA 1:14.0, 2) Lundbahl — Szwecja 1:14.4, rekord szwedzki, 3) Bourne — Kanada, ten sam czas, 4) Kimura — Japonia 1:20.

Przedbiegi na 200 m. stylem klasycznym pan.

Gorzej wylosować, jak Kajzerówna, nie było można. Nietylko, że o obecności trzech byłych rekordzistów świata zamykała drogę nawet zawodnikom znacznie lepszym od Kajzerówny, ale poza temi samymi były 2 inne zawodniczki, niewiele im ustępujące.

Fakt, że 5-ta w serii Kajzerówna ma lepszy czas od 1-ej w czwartej serii, dostatecznie wymownie stwierdza, jak nierówno los rozdzielił przedbiegi.

Kajzerówna traci już na starcie. Gumowy czepok „urzędowy“ zsuwa się jej na oczy, tak, że do końca pływania nie miał na ślepo.

Zupełna niemal niemożność trenowania w czasie całego pobytu w Amsterdamie sprawiła, że Kajzerówna daleka była od swych wyników krajowych. Mimo bardzo złego czasu, znalazła jednak w innych seriach gorsze zawodniczki.

Nadmiar złości, w tym właśnie przedbiegu zachęcało się, pływając jak mężczyzna, Hildzie Schröder, bic rekord.

Seria 1. Schröder — Niemcy 3:11.6, — rekord olimpijski Geraghty pobity tylko o... 16 sekund! 2) Geraghty — USA 3:18.8, 3) Hazellus — Szwecja 3:21.6, 4) Van Gelder — Hol. 3:24.0, 5) Hinton — Anglia 3:24.6, 6) Kajzerówna 3:45.2.

2-ga seria. Mühe prowadzi od startu do mety, nie spiesząc się zbytnio.

Wynik: 1) Mühe — Niemcy 3:14.2, 2) Baron — Hol. 3:20.2, 3) Hoffman — USA 3:21.6, 4) Bienenfeld — Austria 3:25, 5) Gibbs — Anglia 3:36.2, 6) Rausch — Luxemburg 3:46.5.

Wynik: 1) Jacobsen — Danja 3:17.6, 2) Zimmermann — Niemcy 3:18.6, 3) Gustavson — Szwecja 3:27, 4) Priot —

Kanada 3:32.2, 5) Hambleen — Anglia 3:35.

4-ta seria. Ta seria jest najłabsza. Wynik: 1) Van Norden — Holandia 3:27.2, 2) Fauntz — USA 3:29, 3) Thompson — Australia 3:33.6, 4) Stoppel — Francja 3:44.6. Amerykanka ma styl fatalny.

Trzy pierwsze z każdej serii wchodzi do półfinałów.

Półfinały na 200 m. st. klas. panów.
 1-y półfinał. Te serie nazwałyby można kolorowa. Staje metys Spence, Japończyk Tsuruta, Malajczyk i Idefonso i dwu białych.

Spence wyrwa się ze startu, ale już na nawrocie Japończyk jest na przedzie w 37". Setkę miały w 1:17 (1!), poczem ucieka współzawodnikom, a czas niezwykle osiąga bez większego wysiłku.

Wynik: 1) Tsuruta — Jap. 2:49.2 — rekord olimpijski, pobity po raz piąty w ciągu 2 dni, 2) Spence — Kanada 2:53.0, 3) Idefonso — Filipiny 2:53.2, 4) Blankenburg — USA 3:01.4, 5) Wyss — Szwajcaria 3:01.6.

2-gi półfinał. Tak ostrej walki i tak równie dawno niewidziano. Do ostatniego nawrotu idą 4 zawodnicy głową w głowę.

Wynik: 1) Rademacher — Niemcy 2:56.6, 2) Harling — Szwecja 2:57.2, 3) Sietas — Niemcy 2:57.8, 4) Schäfer — Austria 2:58.

Przedbiegi na 400 m. panów.
 Brak Weissmüllera w zgłoszeniach odbiera tej konkurencji całą jej siłę, wartości widowiskowej. Arne Borg jest zwycięzca pewnymi zgrybi i nie zobaczymy powtórzenia tej niezapomnianej walki paryskiej na którą liczyliśmy.

Weissmüller widać czuł, że na 400 m. Szwedowi nie sprosta, a przystem niewątpliwie czuje się zagrożony przez Kojaca w swym stanie posiadania na setkę. Dlatego z 400 m. zrezygnował by robić jedno, ale dobrze. Niemcom udaje się tylko jednego zawodnika wepchnąć do półfinału.

1-sza seria. Do 150 prowadzi Ber-

ges potem mały Arał, a dopiero na finiszu wygrywa Clapp.

Wynik: 1) Clapp — USA 5:13.4, 2) Arał — Jap. 5:23.4, 3) Berges — Niemcy 5:27.8, 4) Thompson — Kanada 5:37.8.

2-ga seria. Francuz Vanderplangue, filar drużyny water-poloowej, prowadzi do 100 m. i choć potem ulega Crabbeowi, osiąga czas znakomity.

Wynik: 1) Crabbe — USA 5:09.8, 2) Yoneyama — Jap. 5:17.8, 3) Vanderplangue — Francja 5:20, 4) Szgritz — Węgry 5:41, 5) Watts — Anglia 5:49.6.

3-a seria. Świetny Kanadyjczyk prowadzi od startu do mety.

1) Ault — Kanada 5:18.8, 2) Heinrich — Niemcy 5:25, 3) Antos — Czechosłowacja 5:39.8, 4) Tamse — Filipiny 6:12.8.

Tamse zarówno budowa, jak stylem i wynikiem przypomina żywo na szego Matysiaka.

4 seria. 1) Borg — Szwecja 5:09.6, 2) Ruddy — USA 5:26.4, 3) Handschuhmacher — Niemcy 5:32.0, 4) Wannio — Węgry 5:34.8.

5-ta seria. Tu sensację robi jeden reprezentant Panamy, który na 300 m. robił wrazenie, jakby miał utonąć.

1) Takahashi — Jap. 6:22.8, 2) Charlton — Australia 5:23, 3) Castol — Włochy 5:29, 4) Tellig — Chile 6:09, 5) Gordon — Panama 7:03.4 (1).

6-ta seria 1) Zorilla — Argentyna 5:19.2, 2) Hatfield — Anglia 6:32.8, 3) Lindsay — Nowa Z. 5:38.6, 4) Broderick — Irlandia 6:29.2. Mamy więc czwartego zawodnika zdecydowanie gorszego od polskich pływaków.

Najlepszym trzecim, wchodzącym do półfinału jest Vanderplangue.

Amsterdam, 8 sierpnia.
Półfinały na 100 m. nawznak panów.
 1-szy półfinał. Kojac tym razem nie wysiła się. Stąd też „słaby czas“.

1) Kojac, USA — 1:10; 2) Irye, Jap. — 1:14, 3) Bresford, W. Bryt. — 1:14.8 (rek. ang.), 4) Bourne, Kan. — 1:15; 5) Lundahl, Szwajcaria — 1:15.2; 6) Francis, W. Bryt. — 1:17.8.

2-gi pół-finał. 1) Lauffer, USA — 1:12.6; 2) Wyatt, USA — 1:14.2; 3) Küppers, Niemcy, ten sam czas; 4) Boart, Australia — 1:17.8.

Półfinały na 400 m. stylem dow. panów.
 Charlton na ostatniej długości wychodzi na czoło, ale widząc się drugim, nie stara się minąć Argentyńczyka.

Wynik: 1) Zorilla, Arg. — 5:11.4, 2) Charlton, Australia — 5:13.6; 3) Ruddy, USA — 5:20.6; 4) Joneyama, Jap. — 5:20.8; 5) Ault, Kanada — 5:26.8.

2-gi pół-finał. Arne Borg zapowiada zgrybi, że rekordowi światowemu nie będzie.

Na Olimpiadzie ma za dużo roboty, by móc sobie na to pozwolić.

Tutaj ogranicza się do wygrania, a rekordy poprawiać będzie po powrocie do Szwecji.

1) Arne Borg, Szwecja — 5:05.4, 2) Crabbe, USA — 5:06.2; 3) Clapp, USA — 5:06.8; 4) Takahashi, Jap. — 5:11.4, 5) Heinrich, Niemcy — 5:21.6; 6) Vanderplangue, Fr. — 5:31.6.

Takahashi odpada mając czas równy czasowi zwycięzcy i półfinału.

Półfinały na 200 m. st. klas. pan.
 1-szy półfinał. I tu znów Holenderka musi walczyć do upadłego o honor przysięca pierwszą w półfinale, a zwycięstwo jej wywołuje niebywały entuzjazm, zarówno w wodni, jak i prasy.

1) Baron, Hol. — 3:15.4; 2) Mühe, Niem. — 3:16; 3) Jacobsen, Dan. — 3:16.8; 4) Geraghty, USA — 3:19; 5) Zimmermann, Niem. 3:28.6; 6) Gustavson, Szw. — 3:32.

2-gi pół-finał. Wszystko odbywa się zgodnie z przewidywaniami. 1) Schrader, Niem. — 3:11.2 — rekord olimpijski poprawiony; 2) Hazellus, Szwec. — 3:21.4, 3) Hoffman, USA — 3:22.4; 4) Van Norden, Hol. — 3:28.4; 5) Thompson, Australia — 3:29.4; 6) Fauntz, USA — 3:31.

TRIUMF TSURUTY.
Final 200 mtr. st. klas. panów.
 Idefonso, Spence i Tsuruta, a przy

mich trzech Europejczyków — potężny Rademacher, niepozorny Harling i długi, chudy Niemiec Sietas. Pierwszej wielkiej emocji półfinałowej oczekuje widzownia z zapartym oddechem, tembardziej, że większość widzów stanowią Niemcy, pełni złego przecucia, co do swego bożyszczka sportowego, Rademachera. „Eta“ ma minę dość rzadką. Za to Tsuruta jak zwykle uśmiechnięty.

Czeka. Słychać tylko stuk aparatów telegraficznych, w pokoju przy platformie startowej, pracujących bez przerwy. At-tention! Strzał!

Japończyk ze startu idzie długo pod wodą i wyrwa odrazu w niezwykłym tempie. Ma 50 m. w 36.5 sek. i setkę 1:17. W tym momencie ma już z 5 m. awansu. Jako drugi idzie pewnie Spence. Reszta walczy równo.

Po ostatnim nawrocie Rademacher zrywa się. Robi finisz wspaniały, taki jakiego mikt imy w świecie w stylu klasycznym nie potrafił pokazać. Gdyby Tsuruta nie miał tak wielkiego awansu — nie wytrzymałby na pewno ataku tego żelaznego Niemca.

Przy podnieconym do najwyższego stopnia ryku widowni, Japończyk przyszedł nimo wszystko do mety pierwszy.

Po raz drugi czerwone wschodzące słońce zatrumfowało w Igrzyskach olimpijskich.

Wynik: 1) Tsuruta, Japonia, mistrz olimpijski — 2:48.8 — rekord olimpijski jeszcze raz pobity; 2) Rademacher, Niem. — 2:50.6; 3) Idefonso, Filipiny — 2:56.4; 4) Sietas, Niemcy — 2:56.4, 5) Harling, Szwecja — 2:57.0; 6) Spence, Kanada — 2:57.2.

Final skoków z trampoliny panów.
 Rahl! Rahl! Rahl! — U! S! A — E-em-i-ar-aj-si-e! — A-m-e-r-i-c-a!

Pierwsze zwycięstwo Ameryki, wita radośnie zgrom. chór. dobrze znany z Igrzysk paryskich.

Amerikanie zajmują tu miejsca 1, 2 i 3. 4-6. Trzeci jest Egipcjanin Simaika. Zdradzamy jednak jego sekret: mieszkał 4 lata w Kalifornii i trenował pod okiem „króla trenerów“, Brandstena. Jego sukces jest pełnym sukcesem szkoły amerykańskiej. Czy zwycięzca Rosjanin Golieym, prze-

robiony na Galizena, czy Egipcjanin Simaika — triumf amerykańskich trenerów jest jednakowy, choć jeden z ich uczniów jako obywatel amerykański ma godło USA na piersiach, a drugi występuje pod znakiem półksiężyca na zielonym polu.

Istniały w skokach zawsze 2 szkoły — niemiecka, starsza i młodszą — amerykańska.

Szkola amerykańska okazała się nie tylko bezkonkurencyjna, ale wręcz można powiedzieć, że między ostatnim Amerykaninem a pierwszym Niemcem istnieje przedział jednej pełnej klasy.

Skoki z trampoliny.
 Desjardins, który zarówno na treningach, jak i w przedbiegu wydawał się stawać od swych kolegów, w finale stanowią rzeczycie klasę sam dla siebie. Prowadził on w punktacji od pierwszego skoku, a od chwili, gdy za cudowne wprost półtora salta a uerbacha (skok o najwyższym spóźnie i trudności) dostał u wszystkich sędziów dziesiątkę — był poza nawiąaniem konkurencji. Zdobył na tym skoku 23 punkty, czyli ostateczne maksimum tego co można za jednym skokiem otrzymać.

Wynik: 1) Paul Desjardins, USA, mistrz olimpijski — cyfra w ejsie 5, punktów 185.04 (1!). Uzmany za zwycięzcę jedynego dnia; 2) Galitzien, USA — cyfr. m. 14 — punkt 174.06; 3) Simaika, Egipt — c. m. 13, punkt 172.46; 4) Smith, USA — c. m. 18, punkt 168.96; 5) Rietschläger, Niem. — c. m. 31, p. 153.86; 6) Mundt, Niem. — c. m. 29½, punkt 154.72; 7) Philips, Kanada — cyf. m. 32½, p. 149.48; 8) Plummann, Niem. — c. m. 37, punkt 150.18; 9) Takahashi, Jap. — cyf. miejsc 45, p. 139.98.

Największa sensacja Olimpiady pływackiej

Niemcy biją Węgrów w finale water-polo 5:3

Amsterdam, 8 sierpnia.
 Nie było chyba w całych Igrzyskach większej niespodzianki, jak to zwycięstwo Niemców, Węgry po przełamaniu „jedynego“ groźnego przeszkody, jaką była Francja, stawali do finału jako zupełnie pewni zwycięzcy. Pewni byli razem z nimi wszyscy, nie wyłączać samych przeciwników.

Niemcy szli przez eliminacje niezwykle szczęśliwie i uważano, że do finału weszli „fuksem“.

Pierwsza połowa gry potwierdziła wszystkie prognostyki. W drugiej już coś się popsuło. Przedłużenie wreszcie przyniosło kompletną klęskę Madziarów.

Czy wygrała drużyna lepsza? Jeżeli chodzi o umiejętność gry, to stanowczo nie. Niema dwóch zdań, że pod względem techniki, taktyki, zgrania i umiejętności pływania Węgry stoją o klasę wyżej od swych zwycięzców.

Alz za to Niemcy wykazał taką wolę zwycięstwa, taką siłę i odporność nerwową, połączoną z większą, niż u Węgrów wytrzymałością fizyczną, że zwycięstwo ich uważać należy za zasłużone.

Na zwycięstwo tem jednak jest jed na planie, której nie zmyla jedynogłoność uchwała „jury d'appel“, odrzucając protest Węgier: sędzia zupełnie bezzasadnie nie uznał jednej bramki, która przesądziłaby sprawę na korzyść Węgier.

Oto przebieg tego niezwykle emocjonującego i niezwykle sensacyjnego spotkania.

Drużyny stanęły w następującym składzie:
 Węgry — bramka — Bartha, obrona — Irady, Hommonay, pomoc — Keresi, napad Halassy, Vertessy, Keserü II.

Niemcy — bramka — Rademacher, obrona — Cordes, Gunst, pomoc — Bennecke, napad: Amman, Bähre, Joachim Rademacher.

Sędzia — Maurice Blitz (Belgia). Węgry wykazują znaczną przewagę techniczną od pierwszej chwili. Za ról Bennecke'go, podkutywany jest rzut wolny, który Vertes'y, nieuchronnie zmienia w gola. Niemcy bronią się jednak doskonale. Strażły na bramkę są rzadkie, gdyż wszystkie pary trzymają się bardzo mocno i na pastynicy z obu stron nie mają swobody ruchów.

W pewnym momencie Bartha pada je piłkę Iradyemu. Irady z pod swego bramki strzela, a w ostatniej chwili Keresü II z akrobatyczną zręcznością nogą kieruje piłkę do bramki nie miecłkiej. Sędzia goala nie uznał, twierdząc, że po rzucie wolnym piłka nie była ręką dotknięta przez 2 graczy, jak tego wymagają przepisy. Była to ponykła oczywista, gdyż fakt, że Bartha i Irady mieli piłkę w ręku nie ulegał wątpliwości.

Po przerwie, po rzucie z rogu nieobstawionym „Ach!“ Rademacher pada je na rękę Bähremu który uzyskuje 1 punkt dla Niemiec. Od tej chwili gra obu drużyn jest równorzędna. U Węgrów widac wzrastającą konsternację, u Niemców zaś rosnaący entuzjazm, podsycony przez na półniemiecką widownię.

Świetne ataki Węgrów, wspaniałe strzuby Vertesy'ego i Keserü'iego, przeboje bezgornego Halassy'ego — przesładnie pech, czy też poprostu zdenerwowanie odbiera Węgom precyzję.

Półfinały piłki wodnej

Niemcy — Anglia 8:5. Węgry — Francja 5:3

Niemcy — Anglia 8:5 (5:1).
 Nareszcie trafiła kosa na kamień. Anglicy, którzy faulami przebrnęli po przez Czechów i Holendrów, zahaczyli się wreszcie, natrawiwszy na dobrą drużynę niemiecką i na świetnego sędzgo, Belgę M. Blitza, brata słynnego gracza.

Sędzia ten tak potrafił wziąć Anglików w karby, że gra ich była nawet względnie fair, a ściśle mówiąc, ograniczał się o ni do fauli podwodnych.

W drużynie niemieckiej wyróżniał się Erich Rademacher w bramce, dalej obrońca Cordes i Amman w napadzie.

Węgry — Francja 5:3 (1:1).
 Mecz ten, bezsprzecznie pod względem klasy gry najwyższej stojący w całym turnieju, uważany był za „moralny finał“. Nie ulegało dla nikogo wątpliwości, że zwycięzca tego meczu będzie mistrzem olimpijskim.

Tak emocjonującego meczu dawno się nie widziało.

Oto przebieg tej walki. Pierwszą bramkę uzyskuje Francuz z mistrzowskiego strzału Padou, z połowy boiska, który Vanderplangue „doplerem“ skierowuje w róg bramki. Po chwili Węgry wyrównują przez Keserü'iego z rzutu karnego.

Drugi rzut karny dla Węgrów Keserü marnuje. Pauza — stan 1:1.

Niedługo po pauzie Keserü II za pływanie po gwizdka zostaje wykluczony. Przy tym poziomie drużyn, brak jednego zawodnika jest absolutnie równoznaczny z golem. To też natychmiast Padou uzyskuje prowadzenie. Po paru minutach bezgorni Halassy ze skrzydła puszcza górny wolny strzał — t. zw. „świecie“ — bramkarz Dujardin ani nie drgnął, gdy piłka weszła do bramki pod samą poprzeczką. Znow remis 2:2.

Jednak wrócić sprawa się wyłańa. Po pięknej kombinacji, fenomenalnym Vertesy dostaje piłkę, przebiega się i z pół metra umieszcza ją w siatce 3:2.

Zaraz potem znów kombinacją Vertesy — Keserü II, Węgier jest pod bramką francuska, udaje strzał, Dujardin wyskakuje i zaraz opada, a tym czasem Keserü przetrzymawszy piłkę pakuje ją w siatkę. Mecz jest już w grany, choć raz jeszcze Caveller „doplerem“ skierowuje piłkę do bramki węgierskiej.

Przy stanie 4:3 Madziarzy atakują głoźniej i w końcu Marton ustala rezultat na 5:3.

Alz wszyscy byli tak pewni, że pad nie jeszcze kilka bramek, że na ten jeszcze nie zwracano początkowo uwagi.

Po chwili Keserü II z podania Vertesy'ego puszcza „świecie“ w górny róg bramki. Był to jeden z tych rzutów, do których najlepszy bramkarze nie wyskakują, myśląc, że piłka gdzie nad poprzeczką. Stan 2:0 utrzymał się do pauzy.

Po przerwie, po rzucie z rogu nieobstawionym „Ach!“ Rademacher pada je na rękę Bähremu który uzyskuje 1 punkt dla Niemiec. Od tej chwili gra obu drużyn jest równorzędna. U Węgrów widac wzrastającą konsternację, u Niemców zaś rosnaący entuzjazm, podsycony przez na półniemiecką widownię.

Świetne ataki Węgrów, wspaniałe strzuby Vertesy'ego i Keserü'iego, przeboje bezgornego Halassy'ego — przesładnie pech, czy też poprostu zdenerwowanie odbiera Węgom precyzję.

Aż wreszcie puszczone luzem święty obrotni niemiecki Cordes, strzela z połowy boiska, a Bähre doplerem wbił piłkę do bramki. Zaraz potem gwizdek oznajmia koniec gry.

Trybuny szaleją. Na wszystkie strony powiewają czarno-żółto-czerwone chorągiewki i na zmianę ryczą chóry:
 — Rah, rah, rah, Ger-ma-ni-a!
 — Tempo, Magyar-oi! Tempo Magyar-oi!

Pierwsze trzy minuty przedłużenia wykazują jeszcze przewagę Węgrów, ale rezultatu nie ma żadnego. Po zmianie boisk nowe 3 minuty.

Po rzucie wolnym, Amman, że przytrzymany przez Irady'ego strzela w róg 3:2.

Niezłownie po następnym starcie, nim Vertesy zdążył obstarwić Cordesa, nim Bartha przygotował się do obrony bramki, Cordes dalekim świetnym strzałem zdobywa czwarty punkt, przesądzający sprawę bez apelacji.

Węgry — bliscy placzu, tracą głowę zupełnie. Nie obstawiają graczy, szamocą się w bezsilnej rozpacz. Atakują jeszcze raz po raz głoźniej, ale Erich Rademacher jest spokojny i bro-ni pewnie. Bähre dostaje piłkę — i piaty pewny goal.

Gwizdek — 5:2!
 Niemcy mistrzem olimpijskim w water-polo!

Zwyciężyły nerwy, wola i wytrzymałość. Przeczeń na 3 mecze olimpijskie, Niemcy w dwu wygrali dopiero po przedłużeniu.

Pozatem o dalsze dwa miejsca rozegrano spotkania Francja — Anglia 7:1 (4:1), USA — Malta 10:0, Holandia — Belgia 3:2.

WATER-POLO

Anglia — Holandia 5:3.
 Był to bezsprzecznie najbrzydszy mecz całej Olimpiady. Gra, zwłaszcza z strony angielskiej mogła widzem tylko obryzdyć płkę wodną. Było tam wszystko — boks, ruzby, walka wolno-amerykańska — tylko nie water-polo.

Po grze Holendrzy mieli całe plecy i pierś dostownie porane paznogciami. Kostiumów podarto aż 12, a sam Radmilovic trzykrotnie wychodził na ład po nowy kostium.

Po meczu odbyła się pierwsza pływacka „Ceremonie protocoleaire olimpique“. Nazwa „Comedie protocolaire“ byłaby w tym wypadku odpowiedniejsza.

Bowiem Hol. Kom. Olimp. chciał koniecznie ceremonie odbywać w głównym stadionie. Wobec kategorycznego sprzeciwu FINA — ustąpił, ale orkiestry swojej nie dał. To też Hol. Zw. Pływacki za własne pieniądze zaangażował swoją „orkiestrę“. Przy szło 4 starszych panów — o wyglądzie grałków podwodnych — z bęb-nem, pużonem i dwoma klarnetami, ich gra — istna orgia faszów — powagi i uroczystego charakteru ceremonii nie dodała.

Węgry — Słany Zjednoczone 5:0 (2:0)
 Drużyna amerykańska, której występu oczekiwano z ogromnym zaciekawieniem, przystąpiła pełno rozczarowaniem.

Okazało się bowiem, że cała drużyna — bezsprzecznie najlepsza ze wszystkich zespołów turnieju, na to by grać w polo, była poprostu... za mało inteligentna. Tyczy to zwłaszcza jej filara — Johnny Weissmüllera.

To też Madziarzy z łatwością uzyskali 5 bramek, przeważnie z dalekich strzałów obrońców — Hommonaya i Irady'ego, które niezrównanym napastniczym Vertesy i Keserü z powietrza wbiłali do bramki.

Rowerzyści!
 żądajcie wśród
Opon
 i dętek



TYLKO
 MARKI

LWOWSKA KLASA A

W przededniu walki o wejście do Ligi

Wiele mówi się obecnie o spadku klasy lwowskiej, o braku żywotności — tej nieodłącznej cechy gry lwowian, o braku stylu i t. p. Niestety wszystkie odpowiedzią na te trudne grzechy drużyny ligowej w trudnych naczyniach mistrzowskich wykazywały poziom bynajmniej nie zachwycający.

Co gorsza — nie tylko Pogoń, Czarni i Hasmona zdradzają spadek formy, ale na tę samą chorobę cierpią wszystkie kluby okręgu lwowskiego. Nasza klasa A grywa obecnie jak drużyny klasy B. To samo tyczy się obecnej klasy B i C.

Przełom ligowy był w piłkarstwie lwowskim punktem zwrotnym. I, o dziwo, Pogoń, czterokrotnie mistrz P. Z. P. N. w chwili wstąpienia w ligę forsowane przez siebie szranki ligowe przestał w piłkarstwie polskim odgrywać poważniejszą rolę.

Wracając do naszej klasy A, stwierdzę śmiało, że miejsca czołowe zajęły drużyny prowincjonalne, spychając

jąc ongiś silne zespoły lwowskie Lechia i Sparta na dalsze miejsca. Kluby A-klasowe rozgrywały tego roku mistrzostwa w dwu grupach.

W pierwszej grupie walczyły Rewera (Stanisławów), Pogoń (Stryż), Lechia, Ukraina, Ekran i rezerwa Pogoni. W grupie drugiej potykały się między sobą Polonia (Przemysł), A. Z. S., Lotnicy, Janina (Złoczów), Czarni I b i Hasmona I b.

Tu zaznaczyć należy, że punkty tak zyskane, jak i stracone w zawodach z rezerwami drużyn ligowych w punktacji ogólnej nie były brane w rachubę.

Na czoło pierwszej grupy pewnie wysunęła się Rewera. Zespół stanisławowski przegrał jeden tylko mecz z Pogonią I b, poza tym nie stracił ani jednego punktu. Rewera jest zespołem bardzo dobrym, grającym szybko i efektywnie. Najlepszą częścią drużyny jest trójką obrończa, najlepszą — pomoc. Tegoroczna jedynastka stanisławowska zmocniła trzech gróźnoślazaków, którzy odbywają obecnie służbę wojskową w Stanisławowie.

Do sukcesów Rewery zaliczyć trzeba wysokocyntrone zwycięstwo nad Ukrainą 10:0, oraz 4 punkty zdobyte na odwrotnym rywalu Lechia. W końcu zaznaczyć należy, że Rewera

Sawka, lewy łącznik Czarnych został przez własne kierownictwo dyskwalifikowany na przeciąg 4 tygodni za brak subordynacji i nieuczestniczenie na treningu.

Dr. Garbela po dłuższej pauzie wystąpił w barwach Pogoni na zawodach przeciwko Legii.

Balsam grać będzie w obronie Hasmony zamiast Redlera, który ma grać na pozycji środkowego pomocnika na miejsce Horowitza.

swoją stosunkowo wysoki poziom gry zawdzięcza inż. Ohlemu.

Drużbie miejsce zajęła Pogoń (Stryż). W drużynie tej jeszcze ciągle zauważalne są wpływy weteranów, jak Henig, Paraszczyk, Bobiński, którzy kilkanaście lat temu brylowali na boiskach lwowskich. Pogoń stryjska na własnym gruncie trzymała się do brzo, poza Stryłem grała o klasę gorzej. Tylko Rewerze oddała 4 punkty pozostem na własnym boisku nie przegrała żadnego spotkania. We Lwowie uzyskała 3 punkty na Lechię i jeden na Ukrainę. Ogółem zdobyli stryjanie 9 punktów.

Trzeci miejsce z 7-imi punktami zajęła Lechia, cieni dawnej świetności, która ongiś 5 razy potrafiła pokonać Hasmonę. Dla usprawiedliwienia przynajmniej trzeba, że szereg graczy opuściło ją w tym roku. Prassi i Reif poszli do Pogoni lwowskiej, Wie-

zyszy do Czarnych, Muszyński wrócił do Pogoni stryjskiej, bramkarz Rekszyński wycofał się z czynnego życia sportowego.

Lechia dwa razy pokonała Ukrainę, a w dwu spotkaniach z Ekranem straciła jeden punkt.

Na ostatnim miejscu znalazła się Ukraina, przekreślając tem samem dane na odegranie poważniejszej roli w sporcie polskim.

Ukraina po wewnętrznym rozłamie w tym roku przystąpiła do Polskiego Związku i nie pokazała nic specjalnego. Przyczyną jednak trzeba Ukraincom, że grali z niewidzianą u nas dawną ambicją, nie popartą ani odpowiednią taktyką, ani też techniką.

Ukraina ogółem wywalczyła 6 punktów, cztery na Ekranie, a dwa na Pogoni.

Na ostatnim miejscu znalazł się ze szlaczki mistrz kl. B. Ekran. Dru-

żyna ta prześladował od początku bieżącego roku stały pech. Straciła na przykład starą trójkę napadu: Aslanowicz poszedł do Lechii, Grzeszczuk do Ukrainy, a Kucharski wyjechał z powodu służby wojskowej ze Lwowa.

Nadto dwaj obrońcy zostali dyskwalifikowani na przeciąg 4 tygodni, a środkowy napastnik zaraz na drugim meczu złamał nogę. Przez cały czas zawodów mistrzowskich zdobył zwycięskiego Ekran 2 punkty, jeden na Lechii, a drugi na Pogoni Str.

W drugiej grupie pierwsze miejsce zajęła również drużyna prowincjonalna, Polonia z Przemysła. Skład Polonii nie uległ poważniejszemu zmianom. Widąc tam starych znajomych, jak Hurle i innych.

Polonia rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Złoczywszy się z wojskową Legią, zapewniła sobie materialne poparcie ze strony wojskownic, nadto zyskała szereg dobrych graczy.

Polonia ogółem straciła 3 punkty, zremisowała z AZS, Spartą, Lotnikami, nawet z rezerwą Hasmony użyskała we Lwowie nierozegrana, ale na szczęście — punkt ten nie wchodzi w rachubę.

AZS, dzielący drugie miejsce, nigdy nie dokazał czegoś poważniejszego ze względu na sezonowy skład drużyny.

Plawner (Hakoah, Będzin) zdobył powtórnie mistrzostwo kolarskie swojego klubu, uzyskując na przestrzeni 35 km. doskonały czas 60 m. n. 2) Borzykowski, 3) Rozenberg.

W biegu gości na przestrzeni 20 km. 1-sze miejsce zdobył Rasiński (STC) w czasie 42 minut i 30 sek. W biegu niestowarzyszonych na przestrzeni 20 km.: 1-szy Kłosowski czas 40 m. 45 sek. 2 Lis, 3) Polak WI.

MISTRZOSTWA KLASY A

Mistrzostwa klasy A Okręgu Śląskiego przyniosły wyniki następujące: Pogoń — Dab 5:0. Pogoń, wzmocniona w linii ataku, górowała całkowicie nad przeciwnikiem. Dzięki zwycięstwu temu zapewniła sobie i tytuł mistrza, gdyż prowadzi w tej chwili z pięcioma punktami przewagi.

Słowian — Polcyjny K. S. 2:0. Słowian zasłużył zwyciężyć i rezerwowi skład P. K. S. Dłana — Kolejowy K. S. 2:2. Kolejowy przeważał, zwłaszcza w drugiej połowie. Różnicę — K. S. 07 2:1. Byli mistrz Śląska ulega zasłużenie „outsiderowi” mistrzostwa, K. S. 07 — Slavia 6:1, zupełna przewaga K. S. 07. Amatorski K. S. — Pogoń (Nowy Bytom) 2:1. Gra mogła wyrównana. Orzeł —

Zjednoczeni P. S. 5:3; Napród — Turnowskie Góry 12:1.

W mistrzostwach lwowskiej klasy A Rewera (Stanisławów) pokonała Polonię (Przemysł) 3:1. O zdobyciu tytułu mistrza przez jedną z drużyn, zdecydowały więc spotkanie dodatkowe rozegrano przypuszczalnie we Lwowie.

Na boiskach warszawskich rozegrano następujące mecze o mistrzostwo klasy A. Legia — Skra 5:2; powne zwycięstwo rezerwy Legii. Rucl — Warszawa 9:1. Po przerwie Rucl panuje niepodzielnie na boisku. Polonia — A.Z.S. 5:3. Zasłużone zwycięstwo Polonii.

Inne wyniki: Koridian — ZSK 3:2; Sarmata — Barykocłha 2:0, Hakoah — Sarmata 4:3. Mecze o mistrzostwo kl. B.

NA BOISKACH CAŁEJ POLSKI

Tarnovia — Jutrzenka 4:1. Zawody o mistrz. kl. A Okręgu krak. Od pierwszej do ostatniej minuty miejsce w nich miały przewagę, a goście przeprowadzają jedynie sporadyczne wy pady, z których jeden w 16 m. gry przynosi im w zamieszczeniu podbramkowym pierwszą, a zarazem honorową bramkę. Wyrównał dr. Maćko, wspaniałym wolejem w 22 min. gry. Dalsze trzy bramki padły w 38, 46 i 52 min. ze strzałów Kosińskiego.

U gospodarzy tyły pracowały doskonale, a dominował w tej szóstce Boryczko. Atak czerwonych był nieco słabszy.

Krakowianie grali bardzo błado. Przez to zwycięstwo drużyna tarnowska wzmocniła znacznie swą pozycję w klasie A. Sędzia p. Seidner z Krakowa, b. dobry.

Jutrzenka — Tarnovia II 4:0 (2:0). Za wysokie zwycięstwo białoczerwonych Tarnowian.

Zarząd Wojskowego Klubu Sportowego „Wawel” w Krakowie, zawiadamia, że do czasu otwarcia lokalu klubowego przy ul. Rajskiej, sekretariat klubowy mieści się czasowo przy ul. Stradom. Bud. DOK W. Ref. P. W.

Łomża. Zawody sportowe, urządzane z okazji zakończenia obozu P. W. i W. F. koło Morgownik pod Łomżą dały wyniki następujące: 100 m.: Dworakowski 12.8. Wdal — Miasek 5:76. Wwyż — Jabłoński 1.45. Tyczka — Przyborowski 2.50. Dysk — Bonder 28.86. Oszczep — Bonder 37.85. Granat — Aichel 62.17. Koszykówka — Komp. II — Komp. III 19:3. Sedzowali pp. por. — Zaver, Sienko i Krupowicz. Na zawodach obecny był p. gen. Majewski.

Z. K. S. Makabi (Łomża) bawiąc w Ostrowit, odniosła od miejscowej repr. porażkę w stosunku 5:3.

Częstochowa. Światowid — Sirzelec 4:0. Blyskawica — Concordia 1:0. Askola — Gwiazda 4:1. Victoria — CKS II 10:0. CKS — Sarmacia (Będzin) 2:0.

C. K. S. wystąpił z rezerwą. Gra ciekawa i spokojna. Sarmacia zaprezentowała się dobrze jako zespół zgrany i dość dobry technicznie. Sedzował p. Egierski słabo.

Warta — Świt (Sosnowiec) 5:2. Warta wzmocniona dwoma nowymi graczami, Świt w zwykłym składzie. Zawody te jak prawie i każde, które się odbywały na boisku Warta, zakończyły się awanturą i nie zostały ukończone.

Przemysł. Czujal — Resovia 3:0. Liczono się w pewnych kolach z porażką harcerzy. Ci jednak grali ambicję i ładnie i w zupełności zasłużyli na kl. A, którą już nieoficjalnie w r. 1926 posiadali. Do potony rezultat bezbramkowy przy lekkiej przewadze drużyny rzęsowskiej. Po przerwie jednak inicjatywa przechodziła w zupełności w ręce harcerzy, raz po raz przypuszczających do bramki przeciwnika groźne ataki. Sedzował bardzo dobrze p. Teleuciski z Jarosławia.

R. K. S. Legia w Krakowie urzędza w niedzielę dnia 19 b. m. I Doroczny Robotniczy Wyścig Górski na przestrzeni: Kraków — Kolej — Bystra

o około 120 km. o puchar wędrowny, ufundowany przez Dom Zdrowia w Bystrze. W biegu tym brać udział mogą zawodnicy Robotn. Stow. zarejestrowani w Z. R. S. S.

Zgłoszenia przyjmuje: Sekretariat R. K. S. Legia, Kraków, ul. Dunaiewskiego 5 III p.

Sosnowiec. Sarmacia (Będzin) — Warta (Częstochowa) 3:2. Zawody o mistrzostwo kl. A, zakończyły się nieznacznym zwycięstwem Sarmacji nad bardzo słabo grającą Wartą. Gra sama stała na bardzo niskim poziomie. Bramki użyskali dla Sarm., Cichoń B. 2 i Zmijewski 1, dla Warty — Goldszajder 2. Zawody prowadził p. Sitwa — dobrze.

Sosnowiec — Makabi 4:1. Mistrzostwo kl. A. Obie drużyny wystąpiły z rezerwą, przyczem Makabi grał od 40-iej minuty w 10-ke, gdyż sędzia usunął jednego z jej graczy za krytykowanie orzeczeń. Bramki użyskali: dla Sosnowca Wawrzyniak — 2, Puz i Bergiel po 1; dla Makabi jedyny punkt zdobył Harriton. Prowadził za zawody nieudolnie p. Egierski z Częstochowy.

Zagłębie — Victoria 2:1 Mistrz kl. A. Niespodziewany sukces odniosła drużyna Zagłębia nad leaderem kl. A. Gra była prowadzona w szybkim tempie, ostro, miejscami nawet brutalnie. Zagłębie, mimo silnej rezerwy wygrało zasłużenie, mając przewagę przez cały czas. Pod koniec zawodów sędzia podkötował rzut karny dla Zagłębia, z którego użyskano decydującą o zwycięstwie bramkę.

Hakoah — Victoria (Sosnowiec) 2:0. Zawody towarzyskie powyższych zespołów zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Hak., dla którego bramki użyskali Stewk i Jankiewicz. Zawody prowadził p. Sitwa słabo.

Hakon I b — Czeladzi K. S. 3:2. Rezerwowa drużyna miejscowych użyskała ładne zwycięstwo nad B. klasowym przeciwnikiem. Bramki użyskali dla CKS łączny: dla Hak. — Gutman, Jankiewicz i jedna samobójcza. Zawody prowadził p. Slezyn-gier.

Tustanowice. Kadmał — Hagibor 2:2. Hagibor przedstawiła się jako zespół raczej C — niżeli B-klasowy. Rozpryżk (Przemysł) — Hagibor 12:1.

SKRZYŃKA POCZTOWA „Przeglądu Sportowego”

(Odpowiedzi listowych redakcja nie udziela)

Krakowianin. Uwagi Pana, w części: słuszne, podzielenie. Pewne niedociągnięcia w tej sprawie wywołał nawał materiału olimpijskiego, co od było się też dotkliwie i na Warszawę. Niech Pan czyta następane numery, a będzie Pan już zadowolony.

„Sław” Poznań. Serdecznie dziękujemy za słowa uznania. W sprawie recenzji prosimy porozumieć się z naszym przedstawicielem p. red. Soltkowskim.

P. H. Tur, Włodzimierz. Spotkanie odbędzie się 25 i 26 w Warszawie.

P. Z. Słot., Radom. Sprostujemy. Nawał materiału olimpijskiego zmusił nas do podawania jedynie najważniejszych wydarzeń krajowych.

P. F. Goch., Łomża. Serdecznie dziękujemy. Adres Halny Konopackiej, Warszawa — Grochowska 25.

P. Jan W., Leszno. Dziękujemy. Zapowiedzi imprez o charakterze lokalnym, które odbędą się za 2 miesiące, ze względu na brak miejsca zamieszczać nie możemy.

P. J. Ehr., Brzeżany. Prosimy o nadsyłanie próbnych, krótkich sprawozdań.

Stary Czytelnik, Kraków. Ogromny materiał olimpijski zmusił nas do skracania sprawozdań krajowych. Dowodem, że pamiętamy o „kopciuszkach” krakowskich jest zamieszczenie niedawno dłuższy artykuł omawiający te drużyny.

P. B. Gort, Truskawice. Zamieszczamy. Dziękujemy za pamięć.

SZKOLNE KSIĄŻKI
wszystkich wydawców
dla szkół wszystkich typów dostarcza
M. A R C T
WARSZAWA NOWY ŚWIAT 35

GUMOWE PŁASZCZE
NIEPRZEMAKALNE
wykwintne — trwałe — tanie
wyrobu
„PEPEGE”
KUPCOM OFERTY NA ŻĄDANIE. PRZEDSTAWICIELE POSZUKIWANI.
„PEPEGE” Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. w Grudziądzu.

Czapki sportowe
gabardynowe nieprzemakalne. Burberry. Kraj. i zagr. od 2.6.
Miodkowski
Pl. Trzech Krzyży 18

OVOMALTINE
NATURALNY POKARM WZMACNIAJĄCY



Intensywny wysiłek, na jaki zdobyć się musicie na boisku, wymaga doskonałej budowy organizmu. Samo ćwiczenie fizyczne nie uodporni nerwów i nie wyrobi siły. Konieczne jest także pożywienie specjalne, które dzięki bogactwu zawartych w niem elementów odżywczych i ich natychmiastowemu zużyciu przez organizm sprzyja racjonalnemu rozwojowi tkanki nerwowej i mocy mięśni. OVOMALTINE posiada wszystkie te zalety.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądajcie próbek od L. FAVRE, WARSZAWA Rymarska 16 Dr. A. WANDERS. A., BERN

Lotnicy i Janina, którzy zajęli dalsze miejsca, wykazywali w tym roku olbrzymi spadek formy. Lotnicy tłumaczyli to ubytkiem dwu graczy — Olejniczaka i Kosińskiego, którzy wzmocnili Czarnych.

Ostatnie miejsce przypadło udziałowi Sparcie, która w tym sezonie wystąpiła z młodą drużyną. Sparta grała nieźle, brak jej tylko wytrzymałości i dzięki temu zwykłe w drugiej połowie oddawała zwycięstwo w ręce przeciwnika.

W końcu wspomnieć należy o rezerwach Pogoni, Czarnych i Hasmonie. Trzymały się one wcale dobrze. Najsprawniej walczyła Pogoń, chociaż między nią a Czarnymi i Hasmoną niema dużej różnicy.

W finale mistrzostwa klasy A walczyli zwycięzcy dwu grup Rewera — Polonia. Pierwsze spotkanie w Przemyslu zakończyło się zwycięstwem Polonii 3:0. Drugie w Stanisławowie przyniosło zwycięstwo Rewerze. Decydujące spotkanie zostanie rozegrane przypuszczalnie we Lwowie.

M.

Turniej tenisowy w Truskawcu odbył się przy liczny udziału zawodników ze wszystkich prawie większych miast Polski. Poziom gry dość wysoki, organizacja niezła. W grze pojedynczej panów w finale spotkali się Knopf, po wyeliminowaniu Blassa, i Ciembroniewicz, po pokonaniu Landsberga. Zwyciężył zasłużenie Knopf 6:1, 6:1, 5:7, 6:1. Gre pojedynczą pań wygrała Giełewska, bijąc w finale młodszą Jadzię Baternay 4:6, 7:5, 8:6. Gre podwójną panów wygrała łatwo para Ciembroniewicz i Hauchman, a gre mieszana para Giełewska i Hauchman.

Turniej tenisowy Czarni (Jasio) o mistrzostwo zachodniego zagłębia na tegoż przyniósł wyniki następujące: gra pojedyncza Liebling bije Stahla 6:3, 9:7, 6:2. Gra podwójna: Stahl, Horain — Weyssehoff, Urbanowicz 4:6, 6:3, 9:7, 6:2. Gra pań Bielecka — Groblewska 7:5, 6:3. W turnieju brał udział gracz lwowskiej, Krakowskiej, wileńskiej, poznańskiej i miejscowej.

Sucha, Babiogóra — Skawka 4:1. Bramki strzelił Reuchel (2), Wiktorowicz i Sokółski, Babiogóra — Beskid 7:1. Mecz o mistrzostwo kl. C.

Karaffol, członek sekcji tenisowej Warszawskiego K. S. zdobył na turnieju w Cielochniku II miejsce w grze pojedynczej. I-sze miejsce w grze podwójnej.

Bieg rozstawni Zakopane—Morskie Oko zakończył się zwycięstwem S. N. P.T.T. w czasie 3:21:16. 2. Kolejowy K. S. 3:24:53; 3. Sokół 3:35:22.

Kursy Kierowców Samochodowych
Tadeusza Lenartowicza
Nowolipki 67. Tel. 507-96

GO GO
PAPIERKI
ZADAC W WIEKIZYCH
KILKADACH PRZYBOROW
FOTOGRAFICZNYCH

Dr. H. LEWIN Starszy
WIECALA 12, telefon 51-19, choroby weneryczne, skórne i niemowlęta. Przyjmuje od 8 — 12 r. i od 3 — 9 w. W niedziele od 9 — 4. Niez. ceny lecznicowe.

ROWERY
Angielskie „Bowden”, Francuskie „Lougour”
Gwarantowane, długoterminowe raty
Przedstawicielstwo
D. H. K. Gajewski i S-ka
Sp. z o. odp.
Warszawa, Szpitalna 7, tel. 285-20
Motocykle A. J. S. 6 pierwszych nagród i B. S. A.

VESTA
DZIEDYKA, CERA, NIEMIŁY, ZADACH POTU, PRYSZCZE, WAGRY, GINA DRZY, UŻYWANIU DŁYNU
WIECZORNEJ POJADU DO ZAWODACH BOKSOWYCH DO BILNEJ ZMĘCZENIU, SPOCINIENIU NALEŻY KAŻDEMU DBAJĄCEMU O ZDROWIE PAMIĘTAĆ OTYMI NIE MAJĄCYM RÓWNOGÓ, ZNAKOMITYM SRODKU DO NADYCIA WZĘDZIE
PARFUMERIE D'ORIENT
WARSZAWA WARECKA 2

Ciemne strony Olimpiady kolarskiej

Co mówi kpt. Wojtkiewicz o skandalicznej organizacji zawodów

Kierownik polskiej ekspedycji kolarskiej na Igrzyskach Olimpijskich p. kpt. Wojtkiewicz, natychmiast po powrocie swym z zawodów olimpijskich podzielił się z „Przeładem Sportowym” swymi wrażeniami z Olimpiady Kolarskiej. Uwagi kpt. Wojtkiewicza rzucają nowe, niezwykle charakterystyczne światło na stosunki panujące w sferach „rządzących” światem kolarzy.

— Pomijam już tu pech — mówi kpt. Wojtkiewicz, — który nam zabrał Szymczyka w przeddzień niemal startu naszej drużyny do 4000 mtr. Pomijam to. Dobrze — wypadek nieprzewidywany. Ale, dlaczego umyślnie nam szkodzili, dlaczego utrudniali walkę, dlaczego nie postępowali, jak lojalni sportowcy!

Kpt. Wojtkiewicz czerwiecie. Przesłanie mówić, chwile nerwowo stukną palcami po stole. Ciekawość nasza jest u zenitu.

— Jakto, panie kapitanie, Olimpiada nie odbywa się w normalnych warunkach, i zwyciężają nie lepszy...? Brakuje mi odpowiedniego słowa. Rozumiemy się jednak, bez uciekania do drastycznych i zgola nieodpowiednich, gdy mowa o Igrzyskach Olimpijskich, słów.

— Tak jest. O to właśnie mi chodzi, by na Igrzyskach triumfowało wyrobienie fizyczne, połączone z umiejętnością, by uboczne czynniki nie brudziły i nie wchodziły w grę. Zresztą zaraz panu wszystko szczegółowo opowiem.

Wzięmy pierwszą konkurencję: 1000 mtr. ze startu zatrzymanego na czas. Trzeba wiedzieć, że Lange przygotowywał się do występu bardzo starannie, wkładając w całość swą duszę. W przeddzień zawodów Lange prosi o zmniejszenie mu czasu na treningu. Oddaje stoppery w obie ręce. Józio rusza.

A start, proszę pana, odbywał się w ten sposób, jak to jest przyjęte w Warszawie: pomocnik, trzymający przy starcie rower, nie ma prawa go popchnąć, trzyma go tylko dwoma palcami, aby się nie przewrócił. Tymczasem, jak dowiedzieliśmy się później, na Olimpiadzie regulamin po-

Robię ogromną awanturę, i co się pokazuje: nie mamy nowych okrągłych kart wstępu, wprowadzonych od dzisiaj!

— Więc jakto! Wprowadzacie u djaska, jakieś tam nowe bilety, a nikogo o tem nie zawiadamiacie, nikomu ich nie przesyłacie i później robicie mi trudności?!

Nie wiem, jakby się ta cała heca skończyła, gdyby nie to, że zjawił się nasz masażysta, który miał jeden taki bilet, dawał go pokolei każdemu z nas i w ten sposób udało mi się wprowadzić całą ekspedycję, niby jakiegoś konia trojańskiego, do stadionu. Oczywiście o tem, by teraz Lange

przedbiegu Koszutski jedzie źle taktycznie, dając się zamknąć i ostatecznie przychodzi drugi z Massenhovenem (Belgia), a przed Knabenhausem (Szwajcaria). Czas 13,4 sek.

W repechagu Koszutski jedzie bardzo dobrze, wychodzi z pierwszej pozycji i zupełnie bez wysiłku bije Donnellygo (Irlandia) i Plumego (Lotwa) w dobrym czasie 12,4 sek.

W innych repechagach zwyciężali zawodnicy mając po 13,2 sek., 13,4 sek. i t. d.

W finale repechages, który odbył się w 15 — 20 minut po poprzednim biegu, Koszutski gładko odparł ataki przeciwników i skończył o kolo-

Koszutskiego wolała na start, gdzie ma rozegrać bieg z faworytem Falk-Hansenem, który miał 1½-godzinnny odpoczynek!

— Kolarz, proszę pana, nie może w ciągu pół godziny odrobić trzy biegi z czasem 12 i jedna, czy dwie piąte sekundy.

Koszutski zniechęcony przegrywa ćwierćfinał bez poważniejszej walki w 13,8 sek. Przemęczenie chyba jest widoczne.

A teraz druga rzecz: do ćwierćfinałów doszli tacy kolarze, jak Bernhard (Niemcy), van Massenhoven, Standen (Australia), Malvassi... To jury nie wyznaczyło żadnego z tych

Jury faworyzowało pewne państwa. Taki Bernhard (Niemcy) np. otrzymywał zawsze jaknajlepszych przeciwników i tylko dzięki temu doszedł do półfinału. Reczę panu, że gdy przyjdzie on do Warszawy (a ja już postaram się o to), to Koszutski zwycięży go z łatwością.

Koszutski jest w grupie 4 — 5 najlepszych kolarzy świata!

Mówię to z ręką na sercu, po zupełnie bezstronnej obserwacji Olimpiady.

W ten więc sposób, dzięki niezdarnej organizacji (bieg po biegu tych samych zawodników) i dzięki stronni-

doskonale. Natomiast u Belżów trzeci zawodnik zaczyna pozostawać w tyle. Dzwonek. Ostatnie okrążenie. Moi chłopcy jada, jak wściekli. Parę, zbliżają się już do słupka, mającego symbolizować metę (co za prymitywna organizacja!), czekam na strzał...

Kolarze przejeżdżają metę. Cisza. Co to jest? Zaczynała się ogładać, Belgia — też zwalnia. Co to się stało?

Komisja sędziowska stwierdza, że się omyliła o jedno okrążenie, i że bieg trzeba będzie powtórzyć!

— Była to, oczywiście, znowu intrzyga jury.

ktoś widząc, że Polska wygrywał chciało nas zmusić do powtórzenia biegu, by faworyt Belgia raz jeszcze mógł spróbować szczęścia.

Ale na to ja się nie zgodziłem! Po namyśle, w obliczu groźby wycofania się Polski z zawodów, jury ogłasza decyzję, uznającą zwycięstwo Polski, a równocześnie przychodzi do nas z propozycją, ponieważ Belgia ma najlepszy czas w przedbiegu, aby i ona przeszła do ćwierćfinału. Osobiście nie miałem w ten sposób jury przemyciło swego faworyta do dalszych biegów.

Nasza drużyna, zwycięzna ciąglem targami, walką z jury i z przeciwnikiem ulega w ćwierćfinale o 80 mtr, Holandii.

Zeby skończyć, powiem parę słów o szosie. Tu moi chłopcy nie sniłał się. Krótko powiem: w przeddzień zawodów zjedli oni gulasz z papryką z wodą mineralną. Skutki były opłakane. Stefański jest dotychczas chory, Kłosowicza złapał kurcz w czasie drogi, a pozostał nasz kolarz też reprezentowali zaledwie połowę swej normalnej wartości. Z nimi, jak z dziećmi!

Po Olimpiadzie wyprowadziłem z zawodów następujące wnioski: dopóki zawody odbywać się będą przy przebiegach nie losowanych, ale mianowanych — nie mamy po co na nią



GOL! Nieobstawiony gracz węgierski — Keserü, umieszcza niezawodnie piłkę w bramce francuskiej. Moment z meczu olimpijskiego Węgry — Francja 5:3.

przejechał się po torze — mowy niema. Lange wywaja na start, siada na maszynie z „nierozkreconymi” nogami, por. Baran (ten od dysku i kuli) wyrzeka go wspaniale, tak, że zyskuje on na starcie conajmniej pół sekundy, kreć jak może, ale w rezultacie — Mr. Lange, temps 1:18 sec. — I szóstę miejsce ex aequo z Anglikiem Kartridge. A przeciw normalnie, Lange piątę miejsce miał zapewnione, a kto wie, możeby sięgnął i po czwarte?

Teraz Koszutski. W pierwszym

przed Malvass'm (Włochy) w czasie 12,2 sek., najlepszym czasie osiągniętym na Olimpiadzie przez Falk-Hansena i stanowiącym nowy rekord polski. W polbitem polu znajduje się prócz Malvass'ego Cosens i Knabenhaus.

Koszutski jest już nieco zmęczony. Dwa biegi z odstępem parominutowym z czasem 12,4 i 12,2 sek. — wyczerpują. Udaje się do szatni, gdzie go masażysta zaczyna powierzechnie, przez spodnie, masować. Uplywa 10 — 12 minut,

czterech kolarzy do biegu z Koszutskim, tylko faworyta Falk-Hansena.

Gdyby to było nastąpiło w wyniku losowania — no to mówi się trudno. Ale przecież na Olimpiadzie nie ma losowania. Tam rozstrzyga wszystko taka trzeczłobowa komisja, która układa zawodników w pary, i od której nie ma żadnej apelacji.

— Szkoda, wtracam, że w komisji tej nie było żadnego Polaka. Sprawa zostałaby załatwiona niewątpliwie bardziej bezstronnie, Polak w tej komisji był!

choć jury odpadł najlepszy kolarz polski.

W biegu drużynowym 4000 mtr. uprzedzono mnie, że „typami” są zespoły Belgii, Holandii, Włoch i Francji. Polskę uważano za słabą, to też sławetne jury dobrze do Polski w przedbiegu faworyta — Belgie, licząc, że będzie ona miała łatwą z nami robotę.

Start. Drużyny idą koło w koło, tak, że nie może spojrzeć przeważnie jednej ze stron. Tak upływa w morderczym tempie 2500 mtr. Nast idą



HALINA KONOPACKA na dorocznym turnieju tenisowym w Milanówku.

zwała pomocnikowi popchnąć z całej siły zawodnika.

Patrzmy — Lange leci, jakby mu przypięto skrzydła. Po drodze jodzie zrykami, bo miła trzeci zawodników, i ostatecznie robi czas 1:17 sek.

— Tak, proszę pana, i minuta 17 sek. na grubych treningowych gumach! — Nadchodzą zawody. Lange jest dobrej myśli. Przychodzi do stadionu na chwile przed startem, aby zrobić parę okrążeń i rozluźnić sobie mięśnie, a tu — niespodzianka! Nie chcą puścić do wnętrza stadionu zawodników i pomocników.



KOLARSKA DRUŻYNA WŁOSKA która zwyciężyła w drużynowym biegu 4000 mtr. na Olimpiadzie

JAN KOT o swej karierze pływackiej

Przebywając na wakacjach w Delatynie, dowiedziałem się, że wypoczą tu Jan Kot, obecny rekordzista Polski w pływaniu na dystansie 400 i 1500 mtr. Nie namyślając się długo postanowiłem poznać go i poprosić o kilka słów dla czytelników „Przeładu Sportowego”.

— Pływać uczyłem się w Czortkowie na Serecie — powiada — i zaraz po przybyciu do Lwowa stanąłem do zawodów okręgowych. I wtedy wydawało mi się, że będę mógł coś w tej gałęzi sportu zrobić, no i zacząłem trenować. Dotychczas pływałem jedynie tradycyjnie, a na przedolimpijskim kursie w Katowicach, prowadzonym przez trenera Coopiera zacząłem uczyć się crawla.

Również od czasu obozu katowickiego trenowałem jedynie na 100 mtr. i dopiero na eliminacyjnych zawodach, przed wyjazdem do Pragi, stanąłem do 400 mtr. i przyszedłem przed Matysiakiem, w czasie bliskim rekordu Kratochwil, co było ogólną niespodzianką.

Od tego czasu zacząłem specjalizować się w 400 mtr. i próbować 1500 mtr. W połowie lipca na Mistrzostwach Polski w Królewskiej Hucie stanąłem po raz pierwszy do konkurencji na 1500 mtr. i wygrałem bieg przed Kratochwilą i Matysiakiem w rekordowym czasie, ustanawiając po drodze rekord na 1000 mtr. Również i na dystansie 400 mtr. przyszedłem pierwszy.

— A teraz hawi Pan w Delatynie i zapewne trenuje na parometrowym Prucie — zapytuję dalej.

— Owszem, znalazłem sobie miejsce pod Malawą, gdzie na przestrzeni 80-ciu mtr. trenuje, pływając sześć razy z prądem i pod prąd i to dwa razy dziennie, a przytem zawzięcie tłuże crawla i to tylko crawla. Tu jednak nie można systematycznie trenować, bo jest i za płytko i za zimno. To też ciesze się, że we wrześniu

użyję sobie na Serecie by potem startować na okręgowych mistrzostwach Lwowa i na międzymiastowym meczu Kraków — Lwów.

Józef Lankosz.



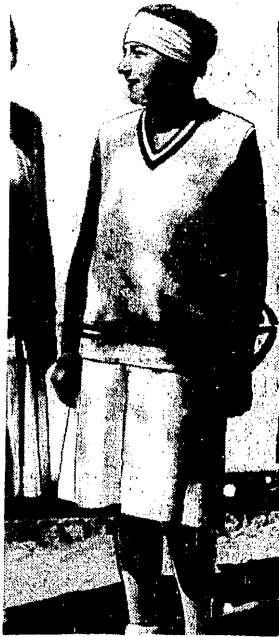
MISTRZYNI PŁYWANIA zwyciężczynie biegu 200 mtr. st. klas. na Olimpiadzie: od prawej: Schrader (Niemcy) i Baron (Holandia).

TRZY DNI NA DYNASACH Zawody kolarskie za motorami

Ubiegłe imprezy kolarskie na Dynasach przeszły pod znakiem motorów. Startowali niemieccy stayerzy — Haussler, Maczynski i Mühlbach, konkurując z Garleyem, Janocinskim i Kamiskim. Oczywiście, jedynie Garley mógł się przeciwstawić rutynowanym zawodnikom niemieckim, którzy bezkoleknie nie stanowili wybitnej klasy, jednakże na stosunki polskie byli zupełnie wystarczającą konkurencją. Liderami zawodników niemieckich byli Hartwig, dawny leader Erklebena i Thierman. Mühlbacha prowadził Turowski. Z szeregu walk na różnych dystansach i w różnym składzie wychozł przeważnie zwycięsko Haussler, Garley i Maczynski. Czasy były nieszczęśliwie, znacznie słabsze od czasów walk Langego z Erklebenem i Bordonim.

W biegach sprinterskich świecił triumfy Iko i Majewski, zwłaszcza pierwszy sklasyfikował się wyraźnie jako czwarty z rzędu sprinter WTC, za Podgórskim, Turowskim i Szymczykiem. Majewski nie doszedł jeszcze do formy po swym upadku na początku sezonu.

Poza tem wyróżnił się Popowiczek St. wygrywając między innymi w pięknym stylu 25 km bieg z finiszami o nagrodę honorową im. Ign. Wadowskiego, członka dożywotniego W.T.C.



WIERA RICHTER nie znalazła wśród tenisistek Milanówka groźnych przeciwniczek.

Wywoływacze i inne chemikalia fotograficzne

SATURN® fotograficzne pierwszej krajowej fabryki

Andrzeja Cejzika

są najlepsze

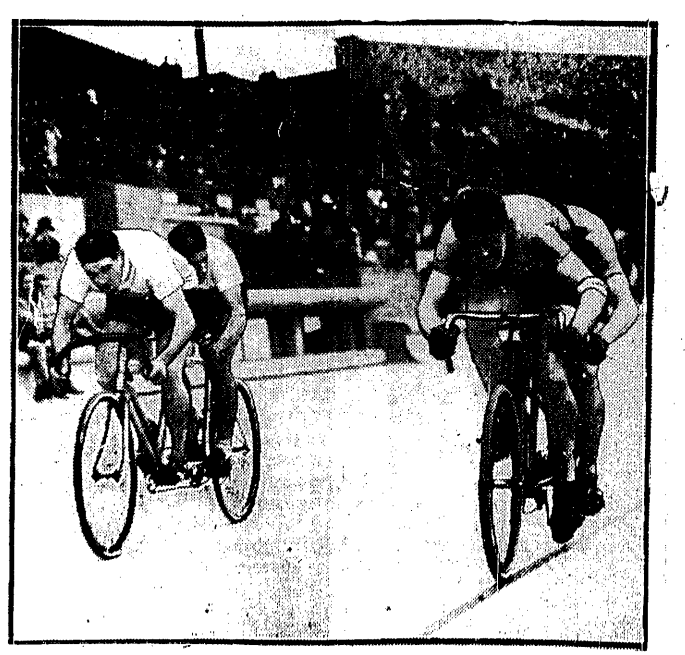
Warszawa. Żądać wszędzie

jeździć. Zawsze nas, utraci jury! Dlatego też nie obstawiamy tegorocznych Mistrzostw Europy w Budapeszcie, chociaż projektowaliśmy wysłanie kilku kolarzy.

Muszę wkońcu wyrazić jaknajgorętsze podziękowanie i podziw dla kierownictwa polskiej ekspedycji olimpijskiej pp. Znajdowskiego, Kuriety, Barana i Jmoszy-Dabrowskiego. Jak oni pracowali, jak oni o wszystkim myśleli! A jeżeli były jakieś niedociągnięcia na Igrzyskach—to nie z ich winy.

P. kpt. Wojtkiewicz skończył mówić. Idziemy chwile w milczeniu.

— To się nazywa organizacja Olimpiady?



FINAL BIEGU TANDEMÓW wygrany po zaciekłej walce przez Holendrów przed Anglikami.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 1. tel. 72 (93-24) — K. ito w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA”. Sąd Akc. Warszawa, Nowy Świat Nr. 22. Tel. 93-10. DRUKARNIA „PRASA POLSKA” Spółka Akcyjna. Redaktor odpowiedzialny: Marian Strzalecki.